Nr 28. Kraków, 5 Lutego — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 4 lutego.

Nigdy może rokowania dyplomatyczne nie były ściślejszą osłonione tajemnicą i dłużej nie trzymały umysłów w niepewności, jak układy przed dwoma laty zawiązane między Berlinem a Stolicą św. Czy spełzły na niczem, czy doprowadziły tylko do zawieszenia broni i uśmierzenia pierwotnej zawziętości w walce państwa z Kościołem, czy też przygotowały podstawę do stałego pokoju? Pytania te powtarzają się ustawicznie ze wszech stron, a odpowiedzi lub jakiejkolwiek wskazówki nie dają ani dzienniki, których źródła sięgają do Watykanu, ani te, które czerpią w źródłach berlińskich i warzińskich. Tajemnicy rozmów kanclerza niemieckiego w Gastein z nuncyuszem monachijskim Masselą lub pośrednich układów z kardynałami Niną i Jacobinim, nie odsłoniła nam żadna wróżka. Wystarcza atoli zastanowić się nad stanowiskiem obu stron i naturą kwestyi spornej, zreasumować objawy, jakie obopólnie później nastąpiły, aby wytłomaczyć sobie tę zagadkę, że rokowania wszczęte przed dwoma laty nie przyniosły dotąd stanowczych rezultatów, a jednak nie minęły bez widocznego wpływu, nie skończyły się zerwaniem, aby zgoła odgadnąć stadyum, na jakiem zatrzymały się układy, o których wznowieniu dziś znów mowa.

Układy dyplomatyczne nie mogły stanowczo i bezpośrednio roztrzygnąć sporu, który z jednej strony jest kościelnym, a z drugiej ustawodawczym. Nie mogło też być mowy o traktacie pokojowym lub nawet jego preliminarzach, bo czasy konkordatów wobec systemu parlamentarnego dawno minęły. Sprzeczności, jakie pomiędzy prawami Kościoła a ustawodawstwem parlamentarnem zachodzą, nie mogły być zarównane drogą dyplomatyczną. Zadaniem dyplomacyi była tylko rola pośrednicząca, a właściwie dążność oznaczenia granicy i punktów zasadniczych w wzajemnych możliwych ustępstwach. Jeśli się nie mylimy, zadanie to zostało spełnionem i wskazaną owa granica, dokąd sięga *non possumus* obu stron. Nie nam przesądzać, jak daleko sięgała pojednawczość obopólna, gdzie Rzym a gdzie Berlin wskazał swoje *non possumus*. Domyślać się wolno, że to *non possumus* Rzymu dotyczy tylko głównych zasad, nienaruszenia hierarchii Kościoła, swobodnego związku episkopatu ze Stolicą św., przywrócenia swobody w sprawach wewnętrznych Kościoła i uchylenia w niej ciągłej ingerencyi państwa. Stolica św. zwykła przyjmować warunki, jakie w danem położeniu dadzą się uzyskać dla swobodnego oddziaływania Kościoła na społeczeństwo i szkołę, a oznaczenie stosunku Kościoła do państwa jest także rzeczą możliwego układu, bo choć Kościół ma pod tym względem określone zasady, nie stawia ich dogmatycznie, bo nigdy nie przesądza form politycznych różnych państw i społeczeństw. Przeszkodą tu także nie były kwestye osób wygnanych pasterzy, a nawet żądanie zwrotu tych atrybucyj, jakie poprzednio Kościół w Niemczech posiadał.

Stroną wyzywającą wśród walki było w Niemczech państwo, które nie tylko swoją wszechwładzę stawiało pod niewzruszone prawa Kościoła i rozciągało na zakres jego wewnętrznych spraw, ale wręcz rzucało rękawicę papiestwu, zaprzeczało jego zwierzchnictwa i dążyło do wyparcia jego duchownej władzy, do odcięcia katolików niemieckich od Rzymu. Jednym z głównych motywów w ustawach majowych, który się powtarzał, czy chodziło o wypędzenie zakonników i zamknięcie klasztorów, czy o reorganizacyę seminaryów, o nadzór państwa nad zarządem dyecezyi, nominacye proboszczów itp., był ten paradox, że państwo znieść nie może obcej w swym obrębie władzy, wszak wołano ustawicznie, że bezpieczeństwu państwa i jego powadze zagraża ta władza Papieża. Paradox ten już się zużył, okazało się niemożebnem oderwanie katolików niemieckich od Rzymu i uorganizowanie dla nich jakiegoś zwierzchnictwa w granicach państwa, okazało się, że reforma, jaką Fryderyk Wilhelm III przeprowadził w Kościele protestanckim w znanej unii wyznań reformowanych pod protektoratem państwa, nie da się zastosować do katolików, bo natura katolicyzmu odmienna i Kościół jest niepodzielny, uniwersalny, niedający się wcisnąć w ciasne formy, przez państwo odlane.

Sam fakt rokowań za inicyatywą z Berlina świadczy, że już porzucono tam to stanowisko wyzywające i zaprzeczające zwierzchnictwa papieżów nad Kościołem. Nieznając tajemnicy układów samo ich trwanie wystarcza za dowód, że w tym punkcie głównym nieomylność państwa nie stawia już więcej swojego *non possumus*. Czy z pola teoryi w rokowaniach dotarto do szczegółów nie wiemy, ale to wiemy, że żadnych obopólnie niepowzięto zobowiązań i żadnego niepodpisano aktu. Stolica Apostolska choć zawsze pojednawcza niezwykła iść na lep obietnic nieokreślonych, zwykła ona także zostawiać episkopatowi i wiernym swobodę uznania, czy nadane warunki wystarczają potrzebie Kościoła, czy przyjęcie ich jest możliwe lub nie. Świeży tego przykład dają stosunki belgijskie, gdzie episkopat i społeczność katolicka przyjmuje walkę z państwem, pomimo nie zerwanych stosunków i układów między rządem a Stolicą Apostolską. Tem mniej rząd niemiecki i jego dyplomatyczni agenci mogli wziąść stanowcze zobowiązania i dać pewne rękojmie. Wszak kanclerz sam dał pole skrajnemu liberalizmowi do kampanii ustawodawczej. Cofnięcie owych ustaw w fabryce parlamentarnej zamówionych na obstalunek, lub ich rewizya już niezawisła od gabinetu i kanclerza, ale może być podjętą tylko na drodze parlamentarnej. Dla tego nie od układów, ale od wyborów zawisł był zwrot w polityce kościelnej państwa niemieckiego, a dziś już może być tylko następstwem ugrupowania się stronnictw w parlamencie. O czywiście parlamentaryzm berliński nie jest tak niezawisłym, aby czynnik rządowy, a zwłaszcza dążenia kanclerza nie miały tutaj przeważać. Kanclerz odkąd zwrócił się z lewicy i przechylił się za prądem konstytucyjnym nie ma dotąd w parlamencie dość zjednoczonego obozu. Wpływ dawnych junkrów już nie da się wskrzesić, nowa kategorya konserwatystów państwowych jest zbyt chwiejną i zbyt zależną, aby się na niej oprzeć można; lewica zrażona i rozbita. Najbardziej zjednoczonem stronnictwem o wytkniętym kierunku jest w obu ciałach reprezentacyjnych Berlina centrum katolickie. Odkąd p. Putkamer objął spuściznę po p. Falku, znać w jego przemówieniach i w jego rozporządzeniach pewien wzgląd na uczucia tego centrum, jak nawet dążność umiarkowaną wobec Polaków. Układy dyplomatyczne mogły utorować drogę, ale roztrzygnienie sporu w obecnem położeniu może się tylko odbyć na gruncie konstytucyjnym.

Mówią w Berlinie o rozwiązaniu tych układów, mówią o zamierzonej podróży Następcy tronu do Rzymu i odwiedzinach u Ojca Sgo. Trudno przypuścić aby Cesarzewicz znany ze swych skłonności do skrajnego liberalizmu zwłaszcza w rzeczach religii, i z niezałagodzonego antagonizmu do ks. Bismarka, miał tu służyć za ajenta w sprawach kościelnych. Jeśli podróż ta przyjdzie do skutku, a cesarzewicz istotnie odwiedzi Papieża, natenczas możnaby to poczytać za objaw pojednawczych usposobień korony, i niejako za stwierdzenie, że cezaryzm niemiecki, który się wznosił kiedy władza doczesna upadała, nie chce już dłużej ignorować papiestwa i odmawiać jego praw władzy duchownej.

Papiestwo jest instytucyą monarchiczną, a jeśli za dawnego imperyum rzymskiego naczelne w hierarchii świata zajmowało miejsce, to wszyscy królowie i książęta bez względu na własne ich wyznania, nie odmawiali Papieżom nigdy wyjątkowego majestatu, i co najmniej równorzędnego w rodzinie monarchów stanowiska. Odwiedziny następcy tronu z tego też względu byłyby ważnym faktem, ale błędnem byłoby przypisywać im znaczenie pielgrzymki do Canossy, bo wieluż to mocarzy, wielu książąt innowierców składało hołdy Papieżom, choć dalekiemi były od nich zamiary pokutnicze.

Mówią także w Berlinie o jakiejś wielkiej uroczystości katolickiej, która w razie szczęśliwego załatwienia ugody miałaby się odbyć w katedrze kolońskiej. Wspaniała ta świątynia, według pierwotnego planu kanclerza na początku Kulturkampfu przeznaczoną była na pierwszą bazylikę dla nowego Kościoła powszechnego, któryby miał stanąć na gruzach Kościoła rzymskiego, przenosząc naczelną władzę duchowną na grunt niemiecki pod protektoratem cezaryzmu. Plany te zawiodły, więc katedra kolońska ma być widownią uroczystości dziękczynnej wrazie przywrócenia zgody między państwem a Kościołem.

Otrzymujemy dziś znów ze strony poważnéj, kilka uwag odnoszących się do sprawy ubóstwa w naszem mieście. Rzecz pocieszająca, że najpoważniejsi obywatele miasta tak gorąco sprawą tą się zajęli, obudza to bowiem nadzieję, że kwestya ta wszechstronnie wyjaśniona, doprowadzi do stosownego zjednoczenia działania dobroczynności publicznéj. Oto co nam piszą:

Każdy bezstronny ocenić musi starania podjęte ku ulżeniu biedzie tegorocznéj, każdy bezstronny odda należny hołd osobom poświęcającym się niesieniu ulgi nędzy i upadku rodzin; każdy jednak bliżéj obeznany ze sprawami dobroczynności, a mimo to rok w rok wzrastającego pauperyzmu w Krakowie, wynurzy śmiało swe obawy o kierunku, jaki obecnie przybrało w mieście naszem wspieranie nędzy. Dowiedzionem to już ekonomicznie, że nędza i ubóstwo wzmaga się w stosunku odwrotnym do liczby zakładów dobroczynnych; że im więcéj zakładów dobroczynnych a im mniéj zakładów mających na celu podniesienie godności człowieka przez uszlachetnienie go zapomocą pracy, tem ubóstwo coraz bardziéj groźniejsze przybiera rozmiary. Pewnikiem więc jest, że jedynie przez ułatwianie zarobku ludności pracy pozbawionéj, dojdziemy do prawdziwéj równowagi społecznéj, dojdziemy, jeżeli już nie do bogactwa, to przynajmniéj do możności wyżywienia się wielu rodzin. Społeczność nasza pod tym względem na fałszywych postępuje torach, kroczymy drogami niebezpiecznemi, oddalamy tylko chwilowo grożące społeczeństwu niebezpieczeństwo, lecz nie dążymy do trwałego polepszenia bytu społeczeństwa naszego. Zadaniem więc mężów stojących na świeczniku spraw narodowych, czuwających nad dobrem miasta naszego, powinno być odwrócenie w przyszłości klęsk społeczeństwu naszemu zagrażających przez obmyślenie środków zaradczych, a jeżeli kiedy to chwilę obecną ku temu uważamy za stosowną. Kreśląc te słowa nie wypowiadamy jednak zdania, aby zaniechać wszelkich działań dobroczynnych, które nadal z energią prowadzić nam należy, chroniąc tysiące ludności miasta naszego od głodu i nędzy, jaka ze wszystkich stron do okien klasy roboczéj miasta naszego zagląda. Kierunek jednak, jaki obecnie przybrała dobroczynność publiczna, napawa nas obawą o istnienie i byt instytucyj dobroczynnych mających za sobą przeszłość zasłużoną, instytucyj, które zapisały się w pamięci mieszkańców Krakowa, o których zapomnieliśmy lub zapomnieć chcemy, instytucyj które powstawszy wśród groźniejszych niż obecne chwil, pośród okoliczności mniéj niż obecne przyjaznych, po kilkudziesięciu latach cichéj, nie głośnéj, skutecznéj i wytrwałéj pracy obecną biedą ogólną zakłopotane, słusznie o przyszły swój rozwój obawiać się mogą. Przypominamy więc istniejące w Krakowie trzy instytucye dobroczynne, o których na tem miejscu w Nr 22 *Czasu* była uczyniona wzmianka, a temi są: Towarzystwo Dobroczynności, domy Ochron i Zakład ś. Józefa dla zaniedbanych chłopców, które obecnie walczą o środki zaopatrzenia swych codziennych potrzeb.

O powstaniu i założeniu Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie wspomniał już *Czas* w N. 26 zamieszczając pod tym względem artykuł skreślony piórem męża ze stosunkami miasta naszego wszechstronnie obeznanego. Dodam tylko, że Towarzystwo Dobroczynności uposażone przez rząd b. Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, rozwijając się należycie, nie małe miastu oddało i oddaje zasługi, a wspieranie hojnością znakomitych osób a w szczególności zmarłéj przed rokiem polskiéj matrony, na któréj medalu wyryte słowa: *Gdzie ni-dola lub dobro bliźnich, tam jéj serce i ręka*. dokładnie kreślą jéj cichy a pełen dobroczynności żywot, że Towarzystwo to przetrwawszy ciężkie dole wypadków 1846, bliskie nawet upadku, dziś byt swój utrwaliło, lecz jak każda instytucya dobroczynna, tylko wtedy rozwijać się może, kiedy żyje w pamięci obecnych i sercach dobrodziei.

Kiedy po smutnych wypadkach 1846 r. nędza i głód doszły do najwyższego stopnia a daleko groźniejsze przybrały rozmiary niż w bieżącym roku, kiedy po ulicach Krakowa spotykałeś z głodu wynędzniałe oblicza, kiedy nawet po placach i ulicach miasta naszego widziałeś z głodu umierających, grono dobroczynnych osób powzięło zamiar założenia w Krakowie domów Ochron a niezmordowany i po dziś jeszcze przewodniczący Zakładów Ochron, czcigodny p. Franciszek Paszkowski, z całem przejęciem się ważnością chwili, dokonał dzieła, które jego cichéj a wytrwałéj pracy przynosi zaszczyt i jedna mu wdzięczność Krakowian. Zwolna rozwijając, się domy Ochron po 33 latach twardego bytu wzrosły w uposażenie, żywią 470 dzieci dziennie, kształcą je w zasadach moralności, zaszczepiają w nie zasady porządku i czystości, a choć uposażone zapisami dobroczynnemi, bez współudziału dobroczynności publicznéj obejść nie mogą. Ochrony utraciwszy w ostatnim roku przez śmierć dwóch dobrodziei znaczne stałe roczne ofiary 450 złr. wnoszące, rozpoczęły rok 1880 ze znacznym deficytem, którego pokrycia oczekują od dobroczynności powszechnéj.

Pamiętamy wszyscy r. 1848, jak w roku tym wzmogła się liczba wałęsających się pauprów ulicznych, pamiętamy jak wtedy nieodżałowany ś. p. Piotr Michałowski powołany na prezesa Rady administracyjnej, przyjmując ten obowiązek obywatelski, znaczną płacę do urzędu tego przywiązaną poświęca przez czas urzędowania swego na założenie zakładu dla zaniedbanych chłopców, a zakład ten wspierany hojnością rodziny zmarłego swego założyciela, utrzymuje się i rozwija kształcąc opuszczonych chłopców na ogrodników, jak nieraz dobroczynność publiczna przychodzi mu w pomoc hojnemi datkami z widowisk i koncertów. Jak nas zapewniają, tegoroczna bieda także zagląda do zakładu ś. Józefa a i on rozpoczyna r. 1880 także znacznym deficytem.

W chwili obecnej dwa zakłady dobroczynne najszlachetniejsze, albowiem przez kształcenie wzrastającego pokolenia, chroniące je od zepsucia, t. j. domy ochron i Zakład Józefitów walczą z niedostatkiem funduszów na swe utrzymanie a obmyślenie środków przyjścia im w pomoc sposobami dotąd praktykowanemi staje się niepodobnem. Wobec nieustających składek, koncertów, balów widowisk i t. d. zabraknie już osób wspierających zakłady dobroczynne, bo Kraków nasz to nie stolica a jedne i te same osoby powołane w nim do wspierania celów dobroczynych, instytucyj publicznych i narodowych.

Zanim więc podniesiona w Radzie miejskiej myśl scentralizowania działalności zakładów dobroczynnych w życie wprowadzoną zostanie, mieszkańcom Krakowa nie pozwala ich znana szlachetność zapomnieć o istniejących zakładach dobroczynnych walczących z biedą, a pamięć zasług cichych, nierozgłośnych a zawsze skutecznych, jakie oddały naszemu społeczeństwu, nakazuje przypomnieć o nich publicznością słowy: „Zapomniane przez was jesteśmy, z ciężką niedolą walczymy, spełniając godnie obowiązki nasze w przekonaniu szczerem o nieustającem miłosierdziu Bożem nad nami.“

Mimowolnie rozszerzyłem się nad zakładami, które ciągle oczekują odżywiającej ręki miłosierdzia, słowami temi chciałem przypomnieć, że byli, są i będą w mieście naszem dbający o biednych, których myśl nie ograniczając się na chwilę obecną, sięga pokoleń następnych, że praca ich nie szukająca rozgłosu, w miłosierdziu nie dopatrująca środka rozrywek, nie licząca na chwilowe powodzenie i wywoływanie podziwu, na zapomnienie nie zasłużyła, że praca ich, że ją tak nazwię klasyczna przetrwa chwilowe zabiegi.

Czy jednak w chwilach upadku obecnego wywołanego nadmiarem drożyzny godzi się zapominać o tych instytucyach dobroczynnych? czy mamy je wystawiać na dobrowolny upadek? Nie. Jakież więc sposoby zaradzenia temu? Następujący:

Działalność dam stojących na czele ruchu dobroczynnego, jeśli chcą spełnić obowiązki chrześciańskie, powinna objąć nie tylko tych lub owych ubogich, lecz wszystkich ubogich i zakłady dobroczynne, które nie chcąc nadużywać dobroczynności publicznej, dotąd nie obrały drogi składek lub ofiar, a której obranie nateraz jużby pomyślnego nie odniosło skutku. Zdaniem naszem więc Towarzystwo Dobroczynności, a szczególnie domy Ochron i Zakład Śgo Józefa mają prawo do rozdziału wszelkich funduszów jakie wpłyną ze składek, ofiar, koncertów, widowisk, wenty w Sukiennicach i t. d.; niech damy zajmujące się urządzeniem przedstawień podobnych zechcą się uważać za kwestarki wszystkich tych zakładów, niech pomną, że wydzielając część zebranych funduszów na zakłady te, oddają jałmużnę tym, którzy w normalnych stosunkach

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA PARYSKA.

(Jeszcze mrozy — Zator pod Saumurs — Francya się nudzi — Bal w pałacu Bourbon — P. Trompette — Damy z Opery — *Ça manquait de femmes* — Czarne fraki — Julia Lomber — *Grecque* — Uczone kobiety — Paryż i Ateny — Aspazya — Fiakry — Łazienka księcia Morny — Srebrna palma — Wyborcy z Belleville — Kursa w Sorbonie — Piękny filozof — Akademia — Taine i Dumas).

II.

Pospieszam z góry uspokoić was, że jeszcze nie wszyscyśmy zmarzli; mróz wolnieje i każdy odzyskuje właściwą dozę ciepłoty. Jednak jeszcze nie koniec. Na Loarze powyżej Saumurs stoi zator obejmujący około trzydziestu milionów metrów kubicznych lodu. Lękają się odwilży, gdyż wtedy woda zapewne wszystkie mosty zabierze; robią też wysilenia, aby rzekę oczyścić. Baterye artyleryi druzgocą z brzegu granatami ogromną tę masę lodu, który ma miejscami od 7 do 8 metrów grubości, lecz granaty mało zdziałać mogą. Nieco skuteczniejszemi okazały się naboje dynamitowe, lecz cóż to wszystko znaczy przeciw takiemu zatorowi? Widziałem go przed parą dniami na własne oczy i nieprzesadzę zapewne, gdy powiem, że i u was nic podobnego spotkać nie można.

Ale dość już o mrozach. W salonach dobrego towarzystwa dano sobie słowo nie mówić już o zimnie pod karą wystawienia się na śmieszność lub ściągnięcia na siebie zarzutu parafianina. I słusznie, bo to fatalnie nudny przedmiot; a ponieważ jesteśmy tu w dobrem towarzystwie, nie będę więc już mówił, o ile można, o mrozie.

Wspomniałem o salonach. Zapytacie mnie czy jest *high life* w Paryżu? Jest — mało go zapewne ale jest go przecież trochę. Paryż, śmiało rzec można, niepamięta tak smutnego karnawału; lecz bądź co bądź karnawał istnieje. Zamknięcie polowań przyspieszyło nieco powrót do Paryża, chociaż zwyczaj przedłużania pobytu na wsi coraz więcej bierze górę. Wiele osób wraca dopiero w marcu lub kwietniu, najświetniejsza pora trwać teraz zwykła od 15 kwietnia do 15 maja; mówię najświetniejsza, gdyż wszystko jest względne, i od czasów Rzeczypospolitej Francya przestała być świetną.

Francya się nudzi, a Francya jest jak ów młodzieniec, co gdy się nudzi, gotów jest zrobić głupstwo. Spostrzegli to nasi mistrze republikańscy i powiedzieli sobie, że nie wyszłoby im na dobre nudzić Francyę i postanowili ją bawić. P. Gambetta, który nieda się wyprzedzić nikomu, pierwszy dał wielki bal u siebie. Muzyka, oświetlenie, balet — nic słowem nie brakło, nawet biufetu i wybornych cygar, które mają tę sławę, że podczas wojny rozweselały dyktatora klęsk naszych. P. Gambetta ma doskonałego kucharza p. Trompette, wielkiego mistrza w sztuce, który niosąc ofiarę idei, poświęcił arystokratyczną kuchnię księcia de Noailles, dla demokratycznej, lecz niemniej wyrafinowanej kuchni prezesa Izby deputowanych.

P. Trompette jest wielkim człowiekiem; damy z Opery, które p. Gambetta wezwał, aby tworzyły balet, są zdolne i urocze artystki; cygara były znakomite, salony świetne, oświetlenie olśniewające; ciekawość ściągnęła tam wszystkich, co niemieli osobistego powodu błyszczeć nieobecnością. Lecz jak mówi piosnka ludowa: „*Ça manquait de femmes!*“ P. Gambetta postąpił mądrze, niewiedząc jakie kobiety przybędą, niezaprosił żadnej, osłaniając się — i słusznie — charakterem starego kawalera.

Dziś czas zrobił postęp i Rzeczpospolita uczy się żyć. P. Grévy chce dawać bale i przyćmić tego, w którym zbyt jasno widzi współzawodnika i przyszłego następcę. Na balach w pałacu elizejskim będą kobiety — lecz jakie kobiety? Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć, a p. Grévy jeszcze mniej zapewne. Dowodem tego jest, że w liście ogłoszonym publicznie, adresowanym do prezesów obu, Izb prosił on o listę żonatych deputowanych i senatorów, oraz o listę ich dzieci obojej płci, które są już w wieku wstępowania w świat. Powinienby był jeszcze prosić o listę tych, co posiadają „czarne fraki“; przekonałem się bowiem naocznie przy otwarciu wystawy, że nie wszyscy zaopatrzeni są w ten strój nieuchronny dla człowieka w świat wchodzącego. Zobaczycie, że Grévy niejednej dozna niespodzianki.

Lecz pana Grévy wyprzedzono. Jest w Paryżu salon republikański, do którego uczęszczają kobiety, a co więcej, gospodynią jego jest kobieta. Nie powiem, żeby to były księżne lub hrabiny, lecz są to jednak kobiety, które się umieją ubrać i znaleźć w salonie: literatki, artystki, cudzoziemki, słowem ten świat, który we wszystkich jest światach, nienależąc do żadnego.

Ze wszystkich tych kobiet na szczególniejszą zasługuje wzmiankę sama pani domu. Pani Adam, znana w świecie literackim pod nazwiskiem Julii Lamber. Pani Adam jest bardzo piękną, chociaż doszła już do tego wieku, w którym się mówi: „jeszcze piękną“. Stoi ona i dość już daleko po za progiem lat czterdziestu, wysoka, blondynka, silnie zbudowana, postawy, której nie brak pewności i godności. Nie będę wam opowiadał długiego jej zawodu, który był dość gminny i nieco... burzliwy. Edmund Adam, drugi jej mąż, umarł przed kilku laty w wieku dość podeszłym, pozostawiwszy jej znaczny majątek, który otrzymała pomimo sądowych domagań się naturalnych spadkobierców. Adam był starym republikaninem, małomównym i namiętnym, jednym z tych, których u nas nazywają „*les vieilles barbes*“. Był on bratem Adolfa Adama, owego pseudo-muzyka, którego znanym jest utwór *le Chalet* i inne ckliwe opery.

Pani Adam jest zwykłą literatką. W najbardziej znanej swej książce pod tytułem *Grecque*, głosi ona kult piękności. Pojmuję to bałwochwalstwo w pięknej kobiecie, gdyż jest ono bałwochwalstwem siebie samej. Mam tę słabość (a jest to niezawodnie słabością), że nie lubię literatek. Nie posuwam się tak daleko, jak nasz Molier, który mówił, że dość jest dla kobiety:

Quand la capacité de son esprit se hausse
A connaitre un pourpoint d'avec un haut de chause.

Lecz sądzę równie jak on, że dość jest dla kobiety, aby miała jasny pogląd na rzeczy — wszystko, co przekracza tę granicę, staje się ujmą jej uroku. Jeżeli przypadkiem jest geniuszem, jak Georges Sand, staje się zwykle złą kobietą, lub raczej traci cechę płci swojej; jeżeli płeć tę zachowa, bywa słabą autorką, co nie najrozkoszniejszym jest warunkiem. Zresztą literatura szkodzi, zdaniem mojem, uczuciu macierzeństwa, będącego prawdziwą godnością kobiety.

Cokolwiekbądź, pani Adam pisze romanse i daje bale. Wyszukała ona sobie miejsce w Rzeczypospolitej, tak zwanej ateńskiej, miejsce Aspazyi, o którem marzyła. Otóż pani Adam nie źle się powiodło, jest ona mniej więcej tem względem Aspazyi czem Gambetta względem Peryklesa, Rochefort względem Alcybiadesa, Carolus Duran względem Zeuxisa, czem Paryż roku pańskiego

wypełniają obowiązki względem biednych a w chwilach wyjątkowych jak obecna, na zapomnienie nie zasługują walcząc z biedą, tak jak każdy utrzymania pozbawiony.

Jak mówią, p. prezydent miasta naszego przewodniczy podobno w naradach dam opiekę nad tegorocznymi biednymi rozciągających; jeśliby więc głos nasz nie miał być wysłuchany, wzywamy go jako naczelnika gminy naszej, aby nad przeprowadzeniem myśli tu zawartych czuwał nad przyszłością instytucyi przez gminę m. Krakowa zasilanych, aby chronić zakłady te od grożącego upadku, aby wreszcie w interesie gminy, zakładów dobroczynnych, ich zagrożonego bytu i przyszłości, potrzebę tę lepiej i dokładniej objaśnił, gdyby słowa nasze pozostać miały głosem wołającego na puszczy.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 3 lutego.

(||) Słabość Austryi jest jej siłą, rzekł raz p. Klaczko, odnośnie to słuszne zdanie do ścierania się różnoplemiennych narodowości zamieszkałych w monarchii Habsburgów. Nigdy jeszcze nie było takiego położenia rzeczy w Austryi, aby wszystkie narodowości dążyły odśrodkowo, chyba w czasach powszechnej rewolucyi. Ilekroć jedna narodowość dążyła odśrodkowo, inne narodowości miały wielki interes własny do dążenia dośrodkowego. Dla tego każde ministeryum w Austryi tak łatwo znajduje potrzebną większość. Teorya to o naturalnej równowadze sił, może czasem posłużyć za zachętę do popisania się w sztuce ekwilibrystyki politycznej. Że i ta ostatnia ma warunki powodzenia, świadczy zręczne gospodarowanie władzą, jak je widzimy ze strony gabinetu obecnego. Jak wprawny woźnica, hr. Taaffe mija na prawo, mija na lewo, a lubo walczy z niezwykłemi trudnościami i przeszkodami, dotąd przynajmniej nie dał zbić się z toru. Były chwile, kiedy sam hr. Taaffe był przekonany o konieczności kapitulacyi i poddania się prawicy, lub o potrzebie zbliżenia się do lewicy, ale zawsze wyrwał się; raz dopomaga mu prawica, drugi raz lewica. Raz dopomaga mu prawica, drugi raz lewica do zwycięstwa. Tajemnica sytuacyi hr. Taaffego polega na przeświadczeniu, że ani większość ani mniejszość Izby nie stanowią jednolitych stronnictw. W danych wypadkach klub liberalny tak dobrze odłączy się przynajmniej w większej części od klubu postępowego, jak nie można liczyć na bezwzględną solidarność między Kołem polskiem a resztą prawicy. Tak jest, a jeszcze nie będzie i być nie może, bo to wyraz i wynik poszczególnych interesów krajowych, narodowych lub frakcyjnych.

Więc deputowanych niemiecko-czeskich, który tu wczoraj i onegdaj obradował i to bez udziału posłów niemiecko-morawskich i niemiecko-szlązkich, jak trafnie spostrzegł *Tagblatt*, mimowoli, mimowiednie oddał potrzebną przysługę hr. Taaffemu. Wiec niemiecko-czeski, wyrażając się pojednawczo o potrzebie porozumienia się między Czechami a Niemcami, ale odpychając wygórowane niektóre żądania czeskie, usprawiedliwił w ten sposób z jednej strony żądanie ugodowe gabinetu, z drugiej zaś strony zaznaczył hr. Taaffego przed zbytniemi zachciankami Czechów. Im więcej się szachują Niemcy i Czesi, tem bardziej hr. Taaffe zyska na czasie, chyba gdyby mu prawica zechciała przyłożyć pistolet do piersi, grożąc bezrobociem parlamentarnem w razie niewysłuchania jej żądań. Lecz wtedy hr. Taaffe wolałby ustąpić, aniżeli kojarzyć się ściśle z żywiołami, które rządząc jednostronnie nie przedstawiają rękojmi trwałości ani co do polityki wewnętrzej, ani zagranicznej. Z tem wszystkiem hr. Taaffe myśli ciągle o uzupełnieniu gabinetu, pragnąc go dokonać nie pod naciskiem stronnictw i wyszukać kandydatów, których nazwiska nie będą wstrętnemi ani prawicy, ani lewicy. Co się zaś tyczy niebezpieczeństwa *striku* parlamentarnego, te mam powody twierdzić, że przed trzema dniami ze strony najbardziej decydującej wywarto w tej mierze pewien nacisk do większego pośpiechu w pracach ustawodawczych a konferencyę prezesa Izby z prezesami klubów celem rozdziału robót uważać można za następstwo wspomnionej presyi.

Artykuł *Pressy* przed kilku dniami poświęcony sprawie polskiej w Rosyi, napisany w sposób prawie cyniczny, w tonie rzadkim w tem piśmie sprawił w Kołach polskich pewne wrażenie, bo szukano w nim odgłosu jakiejś inspiracyi. W tutejszych sferach politycznych, nie polskich, a zatem mniej drażliwych na podobne wywody, minął artykuł rzeczony, jak was zapewniam, zupełnie obojętnie, nie upatrywano bowiem w nim nic innego, jak jednodniówkę pozbawioną przeszłości i przyszłości, t. j. wybryk kaprysu któregoś dziennikarza, któremu może zabrakło tematu do innego lepszego artykułu wstępnego. Jest to artykuł, zwany w technicznej mowie dziennikarskiej *ein Lückenbüsser* („pokutnik“ dla zapełnienia luki lub szpalty). Żadną miarą zaś artykuł ten nie sięga po za redakcyę pisma w mowie będącego.

Dziś wieczór wielka recepcya u ministra Dra Ziemiałkowskiego, na którą bardzo wiele osób z kół parlamentarnych, rządowych i t. d. otrzymało zaproszenie.

Wiedeń 3 lutego.

(42-gie posiedzenie Izby poselskiej.)

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 11ej.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o udzieleniu galicyjskiej reprezentacyi krajowej bezprocentowej zaliczki 500,000 złr. na zakupienie ziarna do siewu dla gmin dotkniętych niedostatkiem, zwrotnej w ciągu r. 1881 (§ 1); niespłacone raty zaliczek, udzielanych przez reprezentacyę kraju pod odpowiedzialnością gminy, mogą być ściągane od osób dłużnych przez egzekucyę polityczną (§ 2); dokumenty, podania i protokóły odnośne wolne od stempla i opłat skarbowych (§ 3).

Na wniosek pos. Grocholskiego zaraz przekazano projekt komisyi budżetowej dla przyspieszonego sprawozdania.

Przystępując do porządku dziennego, Izba dokonywa nasamprzód wyboru 12 członków do Trybunału.

Następują obrady nad ustawą o administracyi Bośni i Hercegowiny.

W dyskusyi ogólnej zabierali głos dep. Scene, Dumba, Kronawetter, Fux, Brauner, Rieger, Süss, lecz mowy ich nie były ani ważne, ani ciekawe.

W dyskusyi szczegółowej nikt głosu nie zabierał. Ustawa przyjętą, przyjętą jest rezolucya wniesiona przez komisyę: „Wzywa się c. k. rząd, aby wywierał swój wpływ w Bośni i Hercegowinie w tym duchu, by sprawa własności gruntowej i w sposób zadawalający była rozwiązana, bez obciążania finansów austryackich lub węgierskich, oraz żeby administracya była zastosowana do charakteru ludu i nie kosztowna“.

Prezes wygłasza sprawozdanie wyboru Trybunału stanu. Z Galicyi wybrani pp. Kraiński i Schenk (członkowie dotychczasowi); między trzema kandydatami do sędziów zastępczych liczby głosów, jest p. Zyblikiewicz. Wybór uzupełniający ma się odbyć, ale skrutynium odbędzie się po posiedzeniu.

Koniec posiedzenia o godz. 4ej. — Następne w czwartek. Na porządku dziennym nowela o podatku gruntowym.

Wiedeń 3 lutego. W niedzielę i poniedziałek odbywało w Wiedniu posiedzenie zgromadzenia posłów niemieckich z Czech do Rady państwa i sejmu czeskiego. Celem tych narad, jak już donosiliśmy, było ułożenie odpowiedzi na znane memoryały czeskie. Dzienniki wiedeńskie zachowują się w tym, że przy zebraniu uchwała zachowania wszystkiego w tajemnicy i nic o treści narad nie podają, albo też podają krótsze lub dłuższe sprawozdania, ale bardzo ogólne. Wie się niemal napewno, że zgromadzenie wybrało z pośród siebie komisyę, której posiedzenie było bardzo liczne, lecz dyskusyi nie było, ograniczono się tylko na wyborze podkomitetu, który zbadał elaboraty wypracowane przez referentów jako odpowiedzi szczegółowe na każdy memoryał czeski.

Drugiego dnia zgromadziło się 67 posłów. Naprzód referował Schmeykal o równouprawnieniu obu narodowości w urzędach i sądach, potem Cychlarz w przedmiocie uniwersytetu pragskiego, Schlesinger o szkołach średnich, wreszcie Volkelt o szkołach ludowych, a Forchheimer o szkołach przemysłowych. Każdy z tych referatów wywołał dłuższą dyskusyę, a szczególnie wywołało ją zakończenie ogólne treści politycznej. W końcu jednak jednomyślnie cały ten przeciw-memoryał przyjęto, i jeszcze tylko czynił p. Herbst wnioski, w jaki sposób uchwały zgromadzenia mają być przeprowadzone. Uchwalono udzielić w tej mierze pełnomocnictwa 10 posłom niemieckim, zamieszkałym w Wiedniu, a 5 zamieszkałym w Pradze. Oprócz tego postanowiono, że przeciw-memoryał ma być wręczony Cesarzowi i ministerstwu. Posłowie niemieccy z Morawy nie byli przypuszczeni do narad, ponieważ Niemcy czescy uważają całą tę sprawę za ściśle wewnętrzną.

— Według doniesień dzienników wiedeńskich Koło polskie uchwaliło jako kandydatów na członków trybunału stanu, który składać się ma z obywateli nie będących deputowanymi, ale obeznanych z ustawami, zalecić do wyboru w tych dniach odbyć się mającego, pp. Kraińskiego i Schenka ze Lwowa, oraz Zyblikiewicza z Krakowa.

Rosya.

Podaliśmy wczoraj na tem miejscu wyrok sądu wojennego Odeskiego w słynnej sprawie kradzieży z pod ziemi Chersońskiego Kaznaczejstwa za pomocą podkopu $1^1/_2$ miliona rubli. Dziś jesteśmy w stanie z listu odeskiego korespondenta do *Sowremiennych Izwiestij* przytoczyć kilka ciekawych rysów charakterystycznych, dotyczących głównych aktorów tej sprawy.

Pierwsze miejsce na ławie podsądnych zajmowała oczywiście Helena Rossikowa, jako główna przywódczyni i — że tak powiemy — dusza całej tej sprawy. Jest to, jak wiadomo, córka jenerała, awanturnica pierwszej wody, która była wychowawczynią panien rodów arystokratycznych w Odessie i Chersonie, dyrektorką ogródków fröblowskich, kochanką słynnego nihilisty Czubanowa, i nareszcie jest żoną (tytularną) nauczyciela szkoły powiatowej w Chersonie. Jej pierwszej przyszła myśl okradzenia Chersońskiego kaznaczejstwa — i myśl tą urzeczywistniła autorka przy pomocy „Inżyniera Saszki, Franżalego, i pozbawionego wszelkich praw mieszczanina Pogoriełowa (*alias* Klimenki), którzy przyjęli na siebie zrobienie podkopu i dopełnienie całego planu podkopu. Pogoriełow jest obecnie chorym umysłowo i znajduje się w szpitalu obłąkanych.

Osobistość Rossikowej jest, jak powiada korespondent, apatyczną i robi na widzach wrażenie wstrętu niezwyciężonego. „Wyobraźcie sobie — mówi — postać średniego wzrostu, z żółtą, pargaminową twarzą i zielonemi, kociemi oczami. Czarne jej rzadkie i twarde włosy, są podcięte krótko *à la moucique*. Ubrana niedbale i brudno, w jakąś suknię ciemną, koloru nieokreślonego, z narzuconą na plecy czarną wełnianą chustką. Przypomina ona Cygankę, lub ściślej — jakiś fantastyczny rysunek, wyobrażający wiedmę. Ma lat mniej więcej 40, zachowuje się swobodnie, ze śmiałością, którąby można nazwać bezczelną. Brzydki uśmiech sarkastyczny, lub raczej cyniczny, nie schodzi z jej ust, przyczem skóra zapadłych policzków ciągle drga nerwowo.“

Druga z bohaterek kradzieży w porządku hierarchicznym, Elżbieta Jużakowa, jest dojrzałą, a raczej przejrzałą panną typu czysto-rosyjskiego. Mała, lecz krępa i tłusta blondyna, ma okrągłe oczy koloru nieokreślonego, podobne do oczu sowy, które wlepia bezmyślnie i uparcie ciągle w jeden przedmiot. Ubrana w czarną suknię, doskonale uwydatniającą kolosalne kształty figury; kołnierzyk modny, haftowany, lecz brudny, otacza grubą i krótką, zresztą dość białą szyję; rudawe, bujne włosy, uczesane pretensyonalnie, z elegancyą moskiewskiego półświata, otaczają głowę. Mówi głosem ostrym i stylem ordynaryjnym. W ogóle przypomina jakąś przedmiejską kupczychę moskiewską pośledniejszego rzędu.

Mikołaj Franżali (poddany austryacki) wygląda bardzo młodo, chociaż ma lat dwadzieścia kilka. Ubrany w szarą kurtkę aresztancką. Niezmiernie ożywiony, ustawicznie coś rozmawia z sąsiadami na ławie. Bardzo długie, czarne włosy spadają mu na plecy w nieładzie. Uśmiecha się ciągle, ale uśmiech ten działa na widzów jakoś denerwująco i wstrętnie, jakgdyby uśmiech idioty lub kretyna. Zresztą jest to postać blada i bezbarwna.

Kontrast zupełny z powyższemi trzema osobami stanowi niezmiernie sympatyczną postać panny Aleksiejewej. „Jest to — jak powiada korespondent — w całem znaczeniu tego słowa — poważna i dobrze wychowana (?!) osoba, wzbudzająca w widzach mimowolne współczucie dla siebie. Brunetka, z twarzą białą, regularną i delikatną, okraszoną lekkim rumieńcem, ma oczy czarne, duże, pełne wyrazu i rozumu — i malutkie, ciemne znamię na lewym policzku, podnoszące jeszcze świetność cery i wdzięk twarzy. Ubrana z prostotą, ale i elegancyą wykwintną, w ciemną, wytwornego kroju suknię i kołnierzyk nieskazitelnej białości. Zachowuje się skromnie, zapytana odpowiada jasno i poprawnie, uważnie śledzi za wszystkiem, co się w około niej dzieje, z natężeniem słuchu wyznań świadków, o ile te dotyczą jej sprawy. Czasem przemawia głosem wyraźnie wzruszonym, lecz i w takim razie stara się wybitnie wymawiać każde słowo.

Powierzchowność innych osób, zasiadających na ławie oskarżonych — nie zasługuje zdaniem korespondenta na żadną uwagę szczególną.

Helenę Rossikową Sąd uznał winną, oprócz przywództwa w kradzieży $1^1/_2$ miliona i należenia do spisku rewolucyjnego — jeszcze używania fałszywego paszportu pod imieniem żony doktora Maryi Nikitinowej. Innych podsądnych przekonano o czynny udział, i pomoc w kradzieży, tudzież o jej ukrywanie umyślne. Byłego zaś Sprawnika Małowiczkę, o złe wypełnianie obowiązków służby, tudzież umyślne wypuszczenie z pod aresztu „inżyniera Saszki“, *alias* szlachcica Teodora Jurkowskiego.

Ten „Saszka“ *alias* Jurkowski, wychowywał się pierwotnie w szkole marynarki w Odessie, lecz kursu nauk nie ukończył. Umiał sobie wszakże dać radę w sposób niepowszedni, a dowodzący niepospolitych zdolności umysłowych, gdyż w kilka miesięcy po uwolnieniu się ze szkoły marynarki, zdał bardzo świetnie trzy jednocześnie egzamina wstępne: do uniwersytetu, do instytutu technologicznego i do szkoły kadetów. Z tych trzech zakładów naukowych, do których wstęp uzyskał prawie tryumfalny, wybrał sobie szkołę techniczną, do której też zapisał się jako student lecz czy ją skończył czy nie? niewiadomo. Dość często, w ciągu lat dość awanturniczych, przepędzonych w Odessie, odwiedzał brata swojego, porucznika marynarki, mieszkającego w Nikołajowie, jako redaktor *Nikołajewskiego Wiestnika*, lecz brat unikał go i niechętnie przyjmował u siebie. W r. 1879 Teodor Jurkowski znalazł się w Chersonie, gdzie się poznajomił z Rossikową, Pogoriełowem, Franżalim i Jużakową i przyjął czynny udział w podkopie i kradzieży $1^1/_2$ miliona. Natychmiast po dopełnieniu tego dzieła, wziąwszy należną sobie część skradzionych pieniędzy, udał się do miasta Oleszek nad Dnieprem i zamieszkał w domu Aleksiejowych. Policya chersońska wyśledziła wkrótce winnego i Sprawnik Małowiczka otrzymał był rozkaz aresztowania go, wraz z Anną Aleksiejową, która podawała go za swego brata Andrzeja. Lecz Małowiczka, zrobiwszy rewizyę w domu Aleksiejewych i ni jakoby tam nieznalazłszy, uznał za możebne — aresztowanie Aleksiejowej i jej mniemanego brata odroczyć, z czego ten skorzystawszy uciekł i przepadł bez wieści.

Korespondent miał sposobność oglądać dużą i piękną fotografię Jurkowskiego. Jest on wysokiego wzrostu, regularnych i pięknych rysów twarzy, dumnego wejrzenia. Czoło ma wysokie i otwarte, gęste, czarne włosy zaczesane w tył i piękną, okrągłą bródkę. Nosi się bardzo dziwnie, ma bowiem na sobie jakąś fantastyczną kurtkę opasaną pąsowym pasem, lakierowane botforty i sztylet w bogatej oprawie zatknięty za pas.

Nadto tenże korespondent przytacza następujące jeszcze wiadomości.

Helena Rossikowa poznała się ze swoim teraźniejszym mężem, gdy ten był nauczycielem w owym arystokratycznym pensyonie odeskim, którego była dyrektorową. Przed pięcia laty opuściła męża i pojechała do Genewy, zkąd wróciła w r. 1879, wprost do Chersonu, pod fałszywem imieniem Nikitinowej. Było przedtem w blizkich stosunkach miłosnych z powieszonymi niedawno w Odessie nihilistami Czubarowem i Drobiazkinem. W Chersonie była przy Rossikowej w charakterze służącej Tatiana Morozowa, która prowadziła romans z pozbawionym praw za złodziejstwo i zbiegłym z turmy Pogoriełowem, *alias* Klimenko, który miał także udział w słynnej kradzieży Chersońskiej. Wszystko to wykryło śledztwo sposobem ubocznym, gdyż podsądni, nie wyznali nic, niektórzy zaś, jak np. Rossikowa, zachowywali się względem komisyi śledczej i sądu w uporczywem a nawet wzgardliwem milczeniu co do okoliczności, mogących wyjaśnić sprawę.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 4 lutego.

Dziś o godzinie 9ej zrana odbyła się eksportacya zwłok ś. p. Józefa Popiela, z domu przy ulicy Górnych młynów, której towarzyszył bardzo liczny orszak składający się z wszystkich prawie członków rodziny zmarłego, mnogich przyjaciół i znajomych umiejących ocenić dotkliwą stratę, jaką zadał społeczeństwu przedwczesny zgon człowieka usprawiedliwiającego tylą przymiotami umysłu i serca najpochlebniejsze na przyszłość nadzieje. X. biskup Dunajewski odprowadził kondukt aż do rogatki mogilskiej, zkąd zwłoki przewiezione zostały do Ruszczy, dla złożenia w grobach familijnych, a wiele osób, które do tego miejsca szły pieszo z konduktem, udało się powozami aż na miejsce ostatniej pogrzebowej ceremonii. Na jutro o godz. 10ej zapowiedziane jest żałobne nabożeństwo w kościele Śej Barbary.

— Prezydent Zyblikiewicz powrócił wczoraj wieczornym pośpiesznym pociągiem z Wiednia. Pan Prezydent udał się wprost do Sukiennic, aby obejrzeć urządzenie *Wielkiej Zabawy*, które pozostało jeszcze nietkniętem.

— Bawią w naszem mieście ks. Władysław Czartoryski i ks. Roman Czartoryski prezes Koła polskiego w Berlinie.

— We czwartek d. 5 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym oprócz spraw mniejszej wagi i osobistych, znajduje się wniosek komisyi plantacyjnej o zatwierdzenie projektu dalszego uporządkowania części plantacyj przy ul. Ś. Gertrudy; wniosek sekcyi gospodarczej o zatwierdzenie oferty na dostawę siana i słomy dla pociągów miejskich, oraz oferty na dostawę obuwia dla straży pożarnej; wniosek sekcyi szkolnej o przyznanie Towarzystwu muzycznemu subwencyi jednorazowej 400 złr.; wybór delegata do Rady szkolnej krajowej itd.

— Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych odbędzie się d. 8 lutego r. b o godzinie 4ej po południu w domu pod N. 406 przy placu Ś. Ducha w Krakowie.

— Wczoraj na wtorkowem przedstawieniu dano *Iskrę* z nową obsadą w roli naiwnej, którą z prawdziwym wdziękiem odegrała panna Stachowicz; następnie odegrano *Wujaszka całego świata*. Obecnymi byli na tem przedstawieniu Arcyksięstwo Frydrykowie. Po skończeniu widowiska wiele osób udało się do Sukiennic, aby raz jeszcze przypatrzeć się uroczym dekoracyom *Wielkiej Zabawy* i godnie zamknąć *wielką zabawę* małą rozrywką.

— Baronowa Lüde miała szczęśliwą myśl. Nie mogąc się doczekać tego roku żadnej komedyi czy to oryginalnej czy francuskiej, którąby stanowiła *great attraction*, cofnęła swoje poszukiwania w przeszłość i znalazła nieśmiertelną *Szklankę Wody* Scribego która też przedstawioną zostanie na benefis tej sympatycznej i cenionej artystki. Beneficyantka odegra rolę królowej Anny, a pani Hoffmann wystąpi w dawnej swej roli Lady Marlborough. Kto pamięta pierwszy występ pani Lüde na naszej scenie w *Córce pani Angot* po głośnym jej występie we Lwowie i kto porówna jej ówczesną grę z dzisiejszą, ten niezawodnie zechce w sobotę dać wyraz uznania dla usilnej pracy i niezaprzeczonego talentu.

— Widoki końca karnawału w Krakowie są obiecujące; jutro tańcujący wieczór, w sobotę i w niedzielę również, w poniedziałek bal na szpitalik ks. Czartoryskiej, a we wtorek wiadomo już co będzie. *Finis coronat opus*. Wczoraj na wykwintnym obiedzie męzkim, danym przez zakordonowego gościa, w „Hotelu Victoria,“ stanął zakład, który następnie rozstrzygnięty przyniósł ubogim nową pomoc na ręce tymczasowego komitetu pań.

— Profesor Tarnowski będzie miał tego roku w Warszawie odczyty: *O Kochanowskim*.

— Onegdaj odbył Wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego zwyczajne posiedzenie miesięczne pod przewodnictwem wiceprezesa Dra Szlachtowskiego, na którem Komisya statutowa zdała sprawę ze swej czynności, a Wydział uchwalił ostateczne brzmienie projektu zmienionego statutu, mającego się niebawem przedłożyć ogólnemu zgromadzeniu członków. Następnie wysłuchano sprawozdania Komisyi artystycznej o postępie uczniów szkoły muzycznej z powodu egzaminu odbytego d. 1 b. m., i zapisano w poczet nauczycieli tejże szkoły znanego już w Krakowie pianistę z Warszawy p. Henryka Bobińskiego. Ułożywszy projekt organizacyi szkoły muzycznej dla ankiety mającej się zebrać za inicyatywą prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza, postanowiono postarać się o to, ażeby młodzież szkół tutejszych liczniej korzystała z udzielanej w szkole Towarzystwa nauki śpiewu chórowego, której kurs nowy właśnie ma się rozpocząć.

— Na Wystawę Towarzystwa Przyj. Sztuk pięk. nadeszły: Jasieńskiego „Na łące“; Malczewskiego „W Sybirze“; Herminy Lang-Lariss „Martwa natura“ i „Sottoportico w Wenecyi“; Barącza dwa popiersia z terrakoty (typy wieśniaczek z pod Stanisławowa i z okolic Kołomyi.

— Trzeci i ostatni w tym karnawale wieczór na dochód ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa Ś. Salomei, który się odbył wczoraj w salach hotelu Saskiego, znów zgromadził bardzo liczne grono gości i znowu powiódł się wybornie, był wesoły i raźny, jeszcze weselszy może i raźniejszy niż poprzedzające. Do pierwszego kadryla stanęło 140 par, do dwóch mazurów mniej więcej tyleż — i tanecznicy tak się rozochocili pod wpływem zapewne myśli, że to już ostatni z tych miłych wieczorków, że kiedy między 6tą a 7mą zrana orkiestra wojskowa odmówiła swych usług, mając służbowe na ranek zajęcia, a żadne środki, bo nawet znaczna składka pieniężna, niezdołały zniewolić jej do dalszego grania, to młodzież zajęła się sprowadzeniem muzyki improwizowanej mniejszej, przy odgłosie której o $6^1/_2$ stanęło jeszcze do kotyliona około 30 par tanecznych i zabawa przeciągnęła się prawie do 8mej. Już to bez przesady powiedzieć można, że „wieczorki Ś. Salomei“, dzięki talentowi organizacyjnemu Pań komitetowych i ich zobowiązującej uprzejmości, zmonopolizowały poniekąd na swą korzyść cały karnawał tegoroczny w Krakowie. To też opuszczając dziś ostatnią z tych prawdziwie miłych zabaw, wszyscy jednogłośnie wyrażali życzenie, aby pożegnanie z niemi było tylko: „do widzenia w roku przyszłym“.

— Doniesienie (w 26 Nrze naszego pisma) podane wedle *Dziennika poznańskiego* o zabytkach przedhistorycznych znalezionych w Wielkopolsce w Gogolewie, uzupełniamy otrzymanem wyjaśnieniem: że takie gliniane ciężary wagowe jak odkryte w Gogolewie, w wielkiej ilości znajdują w Węgrzech — ma je Muzeum peszteńskie. Dr M. Much w swoim zbiorze w Wiedniu posiada całe szeregi (od największych począwszy aż do maleńkich) zebranych w okolicach nad Dunajem. Ma też taki zabytek Gabinet archeologiczny Uniw. Jag., pochodzący z palafitu czeszewskiego (L. 386, I sala, oddział Wykopaliska).

— Pan Dickson przesłał nam memoryał drukowany profesora Nordenskiöld przedłożony królowi szwedzkiemu w którym opierając się na doświadczeniu ostatniej podróży *Vegi* Nordenskiöld dowodzi możności żeglugi handlowej przez lodowate morze Sybiru.

— **Chrzanów** d. 2 stycznia.

Wczoraj po południu odbyło się w tutejszej szkole męskiej posiedzenie walnego zgromadzenia członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem prezesa p. Jabłońskiego. Po odczytaniu protokółu zdawał p. Myszal sprawę

1880 względem Aten Vgo wieku. Posiada ona hotel na bulwarach, do którego wiele osób uczęszcza, a szczególnie artyści; gromadzą się tam ludzie bez różnicy opinii jak w miejscu publicznem; dom oświetlony jest wstęgami gazu, jak ministeryum w wieczory galowe, a tłum przypatruje się zajeżdżającym i odjeżdżającym pojazdom, jakby u jakiego księcia lub para.

Lecz niestety! pojazdy te — to fiakry, gdyż ekwipaże nie przestają dąsać się na Rzeczpospolitą. W epoce, gdy rządził marszałek Mac-Mahon z ministerstwem z lewicy, stangret jednego z moich przyjaciół rzekł do swego pana: „Czy to prawda panie! że marszałek trzyma z republikanami?“ — „Bez wątpienia — i cóż ztąd?“ „To, że tej zimy zajeżdżać będą fiakry przed pałac elizejski“. — Zdanie to bardziej jest rozpowszechnione, niżby się zdawało. Gambetta chce przeciw temu oddziaływać; pojmuje on, że potrzeba trochę blasku, aby się Paryżanom podobać, lecz będąc nowicyuszem w tej rzeczy, idzie za daleko, jak to zwykle czynią początkujący. Nie wzięto mu za złe, że kupił w zeszłym roku na wystawie koni, parę rumaków, jak mówią, za cenę 20,000 fr., lecz opowiadania o świetności jego łazienki, urządzonej zbytkowniej niż łazienka ś. p. księcia Morny, nie wywarła dobrego wrażenia na wyborców z proletaryatu. Obiega anegdota, za której prawdziwość i autentyczność ręczę: Jeden z moich znajomych, dawny deputowany, znajdował się przed parą dniami w sklepie złotnika. W tem wchodzi pewien p. M. Z., architekt, któremu jak wiadomo, Gambetta często daje polecenia. P. M. Z. wytłomaczył złotnikowi, że przyszedł zamówić wyrób dość skomplikowany, to jest palmę ze srebra mającą jeden metr wysokości, opatrzoną w przyrząd wewnętrzny i małe kanały przeprowadzające pachnidła aż do szczytu każdej gałązki, zkąd te ciągle spływać mają po kropli. „Jest to przeznaczone dla uperfumowania łazienki“ rzekł p. M. Z. Złotnik nie chciał podjąć się tak kosztownego dzieła nie wiedząc nazwiska nabywcy. Wtedy p. M. Z. ksztusząc się nieco, cichszym głosem dodał: „Dla pałacu Bourbon“. Złotnik nie czyniąc żadnej uwagi przyrzekł wykonać zamówienie.

Widzicie ztąd, jak daleko jesteśmy od czasów, gdzie ubogi i mało jeszcze znany adwokat Gambetta uczęszczał do kawiarni Prokopa i innych podrzędnych i mniej sławnych w *Quartier latin*.

Lecz czy sądzicie, że wyborca z Belleville, który wotował za obywatelem Gambettą, nie znając innej rozkoszy jak cienkie wino w szynku i uciechę zarogatkowych balów, poczytuje mu to za dobre? Gwiazda p. Gambetty blednie jak blednie i rozchwiewa się wszystko w demokracyi. W łonie samego parlamentu utworzyła się już silna koalicya, na której czele stoi Dr Clemenceau, deputowany z Montmartre, prawdziwy rewolucyonista ludowy, człowiek podstępny, nienawistny i zręczny. Widzieliście już jak śmiesznej większości zawdzięcza p. Gambetta zatrzymanie przewodnictwa w Izbie. Był to figiel p. Clemenceau, i niejeden jeszcze podobny ujrzymy. Tymczasem p. Gambetta zachowuje swoje krzesło i dobrze mu na niem, a ponieważ mówię o balach, być może, że on i p. Grévy dadzą jeszcze niejeden tej zimy. i będą one pełne, bo w Paryżu wszędzie jest pełno, lecz to wiem, że ja na nich nie będę i doniosę wam o nich tylko ze słuchu. Gdybym sobie mógł przyprawić fałszywy nos i udawać reprezentanta jakiej nieznanej Rzeczypospolitej, zaryzykowałbym się, aby zaspokoić własną i waszą ciekawość.

Była jednak już w tym miesiącu okoliczność, która zgromadziła wyższe towarzystwo paryskie, a chociaż to okoliczność w rodzaju poważnym, niemniej zasługuje ona na wzmiankę. Wiadomo wam zresztą, że od lat kilku zabawy poważne są w guście najwykwintniejszych adeptów wielkiego świata. Mógłbym wam przytoczyć na dowód ten lub ów kurs w Sarbonie, przed której bramą widzieć można więcej eleganckich ekwipażów niż przed najbogatszym hotelem. Ujrzelibyście tam piękną panią H., piękną panią P., która olśniewała za cesarstwa, i tyle innych piękności, że je zaledwo zliczyć można — i nie sądźcie, że te panie osłaniają się welonami i żałobą, aby słuchać ciężkich wykładów filozofii. Bynajmniej — chciałyby one należeć do tej starożytnej sekty, która się wieńczyła różami. I profesor nie byłby nieprzyjacielem tej sekty; jest to piękny filozof znający wartość eleganckiego *auditorium*, jakie ma przed sobą, a które umie zresztą rekrutować wieczorem w świetnych salonach, gdzie jego poważny uśmiech zawsze jest mile witany. Nie wymienię nazwiska filozofa; ci wszyscy, co mniej więcej znają świat paryski, łatwo go odgadną. Zresztą nie widzę w tem nic zdrożnego; świat starożytny posiadał owe galanterye filozoficzne — Juwenal znajdował księgi stoików pod poduszką, gdzie się ich wcale znaleść nie spodziewał. Zawsze miałem uśmiech na ustach, ilekroć przyszło mi na myśl, że piękna Diotima uczyła filozofii Sokratesa — lecz czyż i dziś nie możnaby się uczyć od ładnych kobiet pewnej filozofii?

Wracam do przedmiotu, o którym chciałem mówić, to jest o Akademii francuskiej. Od dawna już jest Akademia w modzie. Twórca jej kardynał Richelieu, człowiek pełen dowcipu, a zarazem wielki człowiek, umiał jej zaskarbić względy u wyższego towarzystwa, których odtąd nie przestaje używać. Pewien duch opozycyi zjednał jej w naszem stóleciu pewne, że tak powiem, odświeżenie względów. Akademia była zawsze niezawisłą, dowiodła ona tego niedawno mianując swym członkiem p. Taine, którego przyjęcie zgromadziło, jak tu nazywają, cały Paryż, pod starożytną kopułą pałacu *de l'institut*. P. Taine mógł długo uchodzić raczej za wyznawcę nowoczesnego społeczeństwa, niż za jego przeciwnika. Jego filozofia prawie materyalistyczna, wyłuszczona w książce p. t.: *de l'Intelligence* i w przedmowie do „Historyi literatury angielskiej“, jego zapatrywania artystyczne graniczące prawie z realizmem, jakie przebijają w *Notes de Pàris de Fréderic-Thomas Graindorge* postawiły jego imię obok Littrego i Vacherota, pomiędzy tymi, których konserwatyści i chrześcianie obrzucali raczej przekleństwem niż pochwałami. Trzy te nazwiska wróciły jednak do nas, i trzej ci ludzie z równą szczerością jak pogardą własnych interesów odłączyli się z ostentacyą od towarzystwa demokratycznego. Littré i Vacherot nie lękali się wypowiedzieć słowa prawdy tyrańskiej, rządzącej nami Rzeczypospolitej; Taine z właściwym sobie głębokim artyzmem napisał historyę *des origines de la France contemporaine* i odsłonił w całej nagości rane rewolucyjną, która nas od stu lat osłabia. Akademia dała mu najwyższą nagrodę przyjmując go do swego łona i ogromny tłum przyklaskiwał słowom, które tam jeszcze wypowiedział. P. Z. B. Dumas dziekan umiejętności francuskiej i największy uczony swego czasu, odpowiadając panu Taine, bronił w pięknej mowie praw myśli duchowej. Taka protestacya w tej epoce materyalizmu i rewolucyi, miała w Paryżu najżywszy odgłos.

W przyszłym miesiącu napiszę wam o teatrze i o nowych sztukach tej zimy.

H. C.

z walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Brodach, poczem p. T. Klimonda, nauczyciel z Krakowa, odczytał rozprawę: „Jak sobie ma nauczyciel postępować aby zachował stosunek rodziny do szkoły"; następnie miał p. Prysak, prof. żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, wykład o oku, po którym dawał rady co do zachowania zdrowia oka. Na wniosek p. Wojtyki, nauczyciela z Kwaczały i towarzyszy, uchwalono udać się do Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego z prośbą, aby tenże zechciał w dziennikach krajowych i w czasopiśmie *Szkoła* odeprzeć zarzuty w Nr. 1 pisma kościelnego *Bonus pastor* poczynione nauczycielstwu i szkolnej w ogóle, a zjazdom Towarzystwa pedagogicznego w szczególności. Wpłoskowadzono dotyczące ustępy z rzeczonego czasopisma, które do wysokiego stopnia dotknęły nauczycieli. Długo trwała nad tym wnioskiem dyskusya, w której wotowano przeciw wspomnionym zarzutom. Z okoliczności, że p. Antoni Boruski, nauczyciel w Dąbrowie po 35 letniej służbie przechodzi obecnie w stały stan spoczynku, przewodniczący wezwał zgromadzonych, aby powstaniem z miejsc oddali cześć zasługom p. Boruckiego.

— Cesarzowa Elżbieta wyjechała w niedzielę o godz. 7½ wieczorem osobnym pociągiem kolei zachodniej do Irlandyi. Na dworcu zebrali się dla pożegnania byli obaj Cesarstwo i Arcyksiążę Rudolf, który umyślnie nadjechał z Pragi. Orszak Cesarzowej składają: Ochmistrz bar. Nopcsa, ks. Rudolf Lichtenstein, radca rządowy Faifolik, lekarz przyboczny Dr Lanyi, dama dworu hrabina Festetits i dwie damy pokojowe. Cesarzowa miała na sobie czarno-popielatą suknię, czarny aksamitny płaszcz wyłożony futrem i czarny kapelusz z odrzuconym w tył welonem. Gdy nadeszła chwila odjazdu, Cesarz i Arcyksiążę Rudolf opuścili wagon salonowy i stanęli przed nim, a gdy już pociąg w ruch wchodził, stanęła Cesarzowa bez kapelusza i bez płaszcza w oknie wagonu i ostatnie przesyłała ręką małżonkowi i synowi pożegnania.

— Jeden z najznakomitszych skrzypków, ziomek nasz Henryk Wieniawski, o którego niebezpiecznej chorobie donieśliśmy, powraca zwolna do zdrowia. Lekarze uznali jednak za konieczny warunek, aby się wyrzekł na pewien czas muzyki, gdyż wszelkie jej wzruszenia nowe wywoływały zawsze recydywę.

— Pierwszy *Gaulois* dał powód do wieści, że cesarzowa Rosyjska umarła, mówiąc, iż w Cannes publiczność wnosiła ze sposobu w jaki odbywały się przygotowania do podróży, iż Cesarzowa już nie żyje. Pogłoska ta znalazła wiarę a nawet w naszem mieście mówiono, że Cesarzowa już nie żyje. I nam doniesiono z Wiednia, że to wiozą do Petersburga trupa. Tymczasem wczorajsze telegramy donoszą o podróży przez Berlin. Cesarzowa jednak ma być nadzwyczaj cierpiącą, skoro sądząc po telegramach, zdaje się, że cesarzowa Augusta, która przybyła na dworzec, nie widziała się z nią i przywitała tylko w salonie dworca księżnę Edynburską i W. ks. Sergiusza.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— D. 3go lutego piękna pogoda; termometr od —10·4 doszedł do +0·6 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej d. 4go stan jego był 757·4 mill. termometr —9·0 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 5go lutego: Ś. Agaty p. m.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt 8my na miesiąc Luty *Przeglądu Polskiego* zawiera: Bronisław Zaleski, przez X. W. K.; Literatura Poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia, przez Seweryna Przerowę; Ludy starożytnej Italii i pierwotne ich cywilizacye, przez Kazimierza Morawskiego; Homer, Schliemann i Mykeny. Wspomnienia z podróży do Grecyi, przez Lud. Ćwiklińskiego; Najnowsze utwory dramatyczne p. Władysława Zeleńskiego, przez Jana Szczepanowskiego; Przegląd polityczny, przez A. Szukiewicza; Nowe książki.

Odczyty publiczne

na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

V.

Literatura historyczna i polityczna w wieku odrodzenia.

Wykład prof. Bobrzyńskiego. (Część 2ga).

Po świetnych owocach pierwszego zetknięcia się humanizmu ze średniowiecznym porządkiem, po Długoszu i Ostrorogu, należało się spodziewać bujnego rozkwitu literatury naszej historycznej i politycznej. A jednak dalszy wpływ humanizmu objawił się u nas jedynie w rozszerzeniu cywilizacyi, nie zaś w jej literackiej płodności. Przyczyną tego zjawiska najpierw wyrugowanie humanizmu z uniwersytetu Krakowskiego i upadek zakładu mającego pielęgnować głębszą naukę i wiedzę, następnie zaś upadek ruchu politycznego zmierzającego do zbudowania nowożytnej monarchii, anarchia i brak życia, cechujące drugą połowę panowania Zygmunta Starego.

Literatura polityczna przez siedemdziesiąt lat po Ostrorogu wykazuje nam tylko jeden poważniejszy traktacik Zaborowskiego, zresztą same nowy nawoływania do wojny przeciw Turkom (owe dyplomatyczne humanistyczne popisy), memoryały dyplomatyczne usprawiedliwiające politykę królewską w sprawie pruskiej, i stek politycznych paszkwilów. Prelegent rozbiera paszkwil taki wymierzony przeciw Bonie, znany pod nazwą rad Kallimachowych, i wykazuje jego zgubne dążenie.

Historya upada, bo szlachta nie rozumie korzyści wynikających z odkrycia prawdy dziejowej. Długosz nie znajduje następcy, i przerabiają w kierunku samochwalczym Miechowita, Decyusz, Wapowski; ale dopełnienie Długosza przez Miechowitę, chociaż jałowe i suche, wywołuje oburzenie, bo znajdują się w niem rzeczy niedobre dla Polaków pochlebne. Sejm nakazuje rozszerzać dzieło i dyktuje poprawki i zmiany drugiego wydania. Prelegent zastanawia się bliżej nad tą cenzurą i widzi w niej główną przyczynę upadku dziejopisarstwa. Zagranica powstawszy rozkwita społeczeństwo znakomici historycy pod wpływem wielkich narodowych przedsięwzięć, które kreślili, w Polsce słabe, kończące się abdykacyą na wszystkich polach rządy Zygmunta I nie mogły zrodzić drugiego Długosza, chociaż materyał na Długosza istniał w Górskim: Acta Tomiciana.

Z apatyi jej wydobywa naród dopiero Zygmunt Stary. Zawodzą nadzieje przywiązane do Zygmunta Augusta, ale zbudzony ruch do „naprawy rzeczypospolitej" wywołuje się. Posłowie sejmowi stanowią szeroki polityczny program i przez dwadzieścia lat nad jego przeprowadzeniem pracują.

Pod wpływem tego politycznego dążenia budzi się literatura polityczna. Modrzewski i Przyłuski w obszernych dziełach uzasadniają naukowo program szlachecki naprawy rzplitej. Plan ich pracy: Obaj polityce humaniści przedstawiają państwo i społeczeństwo polskie zapomocą wiadomości politycznych zaczerpniętych z literatury starożytnej, wyznaczają mu miejsce, jakieby zajmowało w świecie Greków i Rzymian, nie wnikają w naturę warunki i historyę nowożytnego państwa, aby ślepo wierzą we wszystko, co greckiem i rzymskiem, że zbyt się opierają na klasycznych powagach, ale wnoszą zawsze wielki zasób wiedzy, stawiają pierwsze kroki na polu nowszych naukowych politycznych badań.

Nie są wyższymi nad społeczeństwo, wśród którego żyją, kreślą tenżsam ideał państwa i społeczeństwa, do którego zmierzają społeczeństwo i posłowie sejmowi, poruszają też same reformy. Prof. Bobrzyński zastanawia się szczegółowo nad tym ideałem. Nie był to ideał absolutnej monarchii Ostroroga; ta za Zygmunta I ostatecznie upadła. Był to ideał postawiony przez szlachtę niemającą udziału w rządzie, niedoświadczoną, zbudowany z teoryi. W początkach humanizmu teoryi tej dostarczało prawo rzymskie justyniańskie, głoszące zasadę: *princeps legibus solutus*, ale prawo rzymskiemu wydały wprowadzać nie mogła Polska; zwróciła się przeto do teoryi republikańskiej Arystotelesa, podnoszącej zalety demokracyi a wady greckiej *tyranii*, pisma Platona głoszące ideę prawa niepopartą siłą przymusu, pisma Cycerona, doktrynera republiki i wolności.

Rzesza szlachecka w Polsce idzie na lep tych teoryi, bo nic w niej wobec tego idealny głosi zasadę, że Polska stoi wolnością, szczęśliwą kombinacyą monarchii, arystokracyi i demokracyi (króla, senatu, posłów). Wolność szczególna stawiała we Polsce szlachcica samowolę, do której się wywodzi w Cyceronie. Druki pism moralnych Cycerona i Seneki w Polsce. Wolność jest samowolą; nie ma rządu i prawo którego trudno wymóc i w tym ruchu ten ideał się Polska stoi idea prawa. Pra potrzeba jedynie zebrać i naprawić. Na tym stopniu rozumują wszyscy posłowie sejmowi za Zygmunta Augusta, stawiając postulat naprawy prawa; stoją: Modrzewski i Przyłuski; pierwszy przewaźnie moralista, drugi przeważnie prawnik. Dzieła ich wnet znane w Europie; przytacza Modrzewskiego Jan Bodinus, pierwszy ... Polska się wielka i kwitnąca. Doświadczenie zadało kłam teoryi, pisma polityczne polskie pozostały bez wpływu.

Inaczej zagranicą, mianowicie we Francyi. Tam niema teoryi, tam wre walka pomiędzy rzeczywistemi siłami: władzą rządu i swobodą społeczną. Literatura polityczna, towarzysząca tej walce, zrywa ze ślepem naśladownictwem polityków starożytności, stawia nowe chociaż skrajne zasady. Znajdują się wreszcie uczeni, jak Bodinus, którzy na zasadzie pilnej obserwacyi kładą podstawy umiejętności politycznych niewzruszone, bo stwierdzone w walce.

W Polsce walki nie było. Zygmuntowie nie bronili pierwiastku rządu i władzy. Modrzewski i Przyłuski nie mają o nim pojęcia i zamiast naprzeciw wybujałej wolności postawić siłę utrzymującą porządek, dyktującą prawo, stawiają lekarstwo książkowe: cnotę obywatelską i ideę prawa. A jednak umieli patrzeć, i mieli odwagę wypowiedzieć swe zdanie, bo w walce szlachty z miastami i ludem wiejskim, którą widzieli, stanęli po stronie uciśnionych i na wzniosłe zdobyli się słowa.

W końcu prelegent zwraca uwagę, że obu tych pisarzy i cały ruch polityczny z czasów Zygmunta Augusta opiera się na reformacyi. Modrzewski i Przyłuski żądają pewnej samoistności Kościoła polskiego, soboru narodowego i t. d. Prelegent, wstrzymując się od oceniania tych projektów z religijnego stanowiska, zaznacza ze stanowiska politycznego, że obaj widzą jasno zgubne skutki sekciarstwa, że żądają Kościoła panującego, że oni, którzy królowi polskiemu kazywali rządzić przykładem i cnotą, dla przeprowadzenia Kościoła panującego gotowi są użyczyć mu siły przymusu.

Takie są pierwsze objawy na polu literatury zetknięcia się reformacyi z pokoleniem na humanizmie wykształconem i wzrosłem. Prelegent poświęca w końcu kilka słów stosunkowi humanizmu do reformacyi. Wykazuje, że reformacya była średnich wieków spuścizną, podnosi zasługi humanizmu w czasach reformacyi. Humanizm łącząc Polskę nierozerwalnie z Zachodem, utrzymał ją w Europie, wstrzymał przed schizmą i Azyą. Humanizm dopomógł Kościołowi do przeprowadzenia wielkiego dzieła trydenckiego soboru (Hozyusz humanista), na które siły scholastyków nigdyby się nie były zdobyły.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiedeń 3 lutego. (*N. fr. Presse*). Na targu zbożowym nie pojawiła się dotąd chęć do kupowania. Płacono za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę 14·25, za 100 kilo żyta węgierskiego 10·75, za 100 kilo owsa z odstawą na wiosnę 7·85.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 31go stycznia. — Wiedeń: pszenica 13·15 do 14·— złr.; żyto od 10·30 do 10·50 złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 35·75 do 36·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·55 do 14·60 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 13·40. do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień maj.) 227·50; żyto —·—; — Szczecin: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 66·75 złr.; Olej rzepakowy 78·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 lutego. Carowa rosyjska stanęła dziś wieczór przed samą ósmą na dworcu kolei żelaznéj. W towarzystwie jéj byli księżna Edinburska i Wielki książę Sergiusz. Na dworcu oczekiwali jéj ks. Dołgoruki, Radzca stanu Arapow, komendant placu i prezydent policyi. Cesarz wysłał od siebie na jéj przywitanie adjutanta przybocznego Lindequista. Cesarzowa Augusta przyjechała na dworzec zaraz po nadejściu pociągu i przyjęła w salonie recepcyjnym na dworcu księżnę Edinburską i Wielkiego księcia Sergiusza. O godz. 9éj udała się Carowa w dalszą podróż do Petersburga.

Izba deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa zebrała się wczoraj głównie, aby uchwalić przedłożenie rządowe o administracyi Bośni. Z lewicy zabierało kilku mowców głos, a nawet i z prawicy, lecz celu tych przemówień trudno zaiste dopatrzeć, tak były suche i bezbarwne: dyskusyi szczegółowéj wcale nie było i w końcu ustawa została uchwaloną. Natomiast jutrzejsze posiedzenie będzie ważnem, albowiem na porządku dziennym jest nowela gruntowa. Dziś odbywa posiedzenie Izba wyższa w celu uchwalenia ustawy o zaradzeniu nędzy. Zwracamy uwagę na sprawozdanie z Izby deputowanych powyżéj zamieszczone, gdyż streszcza ono wniosek rządowy o pożyczce 500,000 złr. dla Galicyi.

Z ogólnéj sytuacyi wewnętrznéj nie mamy dziś nic nowego po zapisania. *Vaterland* nie wyraża się dziś „bezwzględniéj" o nowéj sytuacyi, owszem milczy zupełnie w téj mierze, nie wiemy przeto na czem się owe tajemnicze zmiany zasadzają, o których dziennik ten pisał. Inne dzienniki tak wiedeńskie, jak czeskie piszą dziś znowu, że obsadzenie teki ministra oświaty jest bliskiem. Nam także piszą dziś z Wiednia, że obsadzenie to nastąpi wkrótce, bo przed rozpoczęciem dyskusyi budżetowéj, a przyszły minister ma nie należeć do żadnego stronnictwa parlamentarnego. Pokaże się.

Zgromadzenie posłów narodowości niemieckiéj z Czech, odbyło się w Wiedniu jak było zapowiedzianem w niedzielę i w poniedziałek. O ile można było zebrać o niem wiadomości, podajemy je na właściwem miejscu. Uchwalono przeciw-memoryał niejako w odpowiedzi na znane memoryały czeskie; o treści jego nie ma dotychczas szczegółów, odrzuca on jednak, jak zapewniają, wszystkie te żądania, które dążą do decentralizacyi administracyi, natomiast w sprawie szkół jest podobno umiarkowany i w tym punkcie wolny od uprzedzeń narodowych. W końcu zgodzono się także na ogólne polityczne *exposé*, które jednomyślnie zostało przyjęte. Do przeprowadzenia tych uchwał wybrany został komitet wykonawczy.

W dziennikach peszteńskich pojawia się od kilku dni pogłoska, któréj źródłem jest *Pester Lloyd*, że wiadome przedłożenie o zwiększeniu liczebnem armii niemieckiej, ma pociągnąć za sobą wzmocnienie fortyfikacyj w Austryi, a w szczególności Wiednia. Pogłoska ta zostaje oczywiście w rażącej sprzeczności z zawartem niedawno przymierzem austryacko-niemieckiem. Jakkolwiek tedy dzienniki robią nad nią uwagi słuszne, nie przywięzując do niej ani znaczenia, ani wiary, wszelako z obowiązku dziennikarskiego nie możemy jej pominąć milczeniem i dlatego ją też tylko jako pogłoskę zapisujemy.

Podług wiadomości, które odbieramy, trudności zachodzące w sprawach handlowych i taryfowych między Austryą a Niemcami są natury wyłącznie fachowej i wymagają pewnego przeciągu czasu, aby zostały usuniętemi; idzie mianowicie o to, aby między obydwoma częściami monarchii austryacko-węgierskiej stosunki handlowe ułożyły się do równowagi. Rząd niemiecki postanowił uwzględnić najzupełniej wszystkie te trudności i systematycznie zmierzać do zupełnego w końcu porozumienia, a tymczasem przedłużać prowizoryum w ten sposób, aby najmniejsze nie nastąpiło zamącenie stosunków.

Carowa przybyła dnia 2go b. m. do Berlina, a cesarzowa niemiecka udała się na dworzec dla powitania jej. Wczoraj miał pociąg cesarski przybyć do Wierzbołowa i zatrzymał się tam 24 godzin. Pociąg ten składa się z sześćdziesięciu osi i jest własnością pruskiej kolei wschodniej. Wysłany on był po Cesarzową do Cannes, gdyż wagony francuskie nie są ogrzewane. Dworzec w Wierzbołowie będzie zamknięty i zabroniony jest wszelki hałas, tak, iż nawet ani lokomotywy gwizdać tam nie będą, ani znaki dawane będą dzwonem lub gwizdkiem. Gdy zaś Carowa nieopuści dworca przez ten czas, przeto cały ruch na dworcu ma się tam odbywać w wielkiej cichości i wszystkie pociągi towarowe będą przez ten czas wstrzymane.

Mówiliśmy już wczoraj o różnych przypuszczeniach wiążących się z podróżą do Włoch królewicza pruskiego, który ma wstąpić z żoną do Rzymu, parę tygodni tam zabawić i odwiedzić Papieża. Podróży tej przypisywano tem większe znaczenie, że królewicz przed wyjazdem do Włoch miał długą naradę z ks. Bismarkiem. O tej podróży tak pisze półurzędowa *Nordd. allg. Ztg*: „Dzienniki zagraniczne wyprowadzały z podróży królewicza do Włoch konjunktury polityczne, które wszystkim obeznanym ze stosunkami okażą się bez tego nieprawdopodobnemi, ale mimo tego poczytujemy je za mylne i pozbawione faktycznej podstawy. Zdaje się, że owe dzienniki nie wiedzą (?), iż królewiczowa przepędza z powodu zdrowia zimę w Pegli pod Genuą i już kilkakrotnie tej zimy przez całe tygodnie bawił tam w odwiedzinach królewicz, a jednak nie wiązała wtedy prasa do tego naturalnego zdarzenia żadnych politycznych kombinacyj. Że i teraz JKr. Wysokość odwiedza na nowo swoją małżonkę i rodzinę a może razem z nią powróci, jest rzeczą naturalną dla każdego, kto nie goni za wrażeniami, a wszelkie rozległe i sprzeczne z sobą przypuszczenia polityczne, które dzienniki podają, zaledwie mogą być posądzone, że w dobrej wierze bywają głoszone".

Post poprzedziła już powyższe zaprzeczenie innem zaprzeczeniem, a mianowicie, jakoby królewicz w rozmowie swej z Bismarkiem zażegnał burzę, oraz jakoby miało przyjść do zmiany gabinetu, której ofiarą padliby ministrowie Puttkamer i Bitter. Nadmienić należy, iż liberalna partya, od której te pogłoski wychodzą, przeciwną jest tym dwom ministrom i zdaje jej się, że kanclerz nie chce ich trzymać dłużej z powodu, że w obradach sejmowych okazywali się powolniejszymi w rzeczach kościelnych.

Poseł francuski w Berlinie hr. St Vallier wyjechał do Paryża w niedzielę wieczorem. Od objęcia przez Freycineta teki spraw zagranicznych, obiegały ciągłe pogłoski o odwołaniu hr. St Vallier lub o podaniu się jego do dymisyi. Dla tego z wyjazdem jego łączy się przypuszczenie, że poseł ten zamierza rozpoznać położenie na miejscu i rozmówić się stanowczo z ministrem. W Berlinie nie uchodzi on za *persona grata*, wątpić przeto trzeba, aby go Freycinet chciał odwołać.

Z Rzymu donoszą do *Pol. Corr.* dnia 2 b. m., że prezes ministrów Cairoli daje w sobotę na uczczenie ambasadora austryackiego hr. Wimpffena wielki obiad dyplomatyczny, na który oprócz wszystkich ministrów włoskich zaproszono także wszystkie wybitniejsze osobistości włoskie.

We czwartek d. 5 b. m. otwartym będzie parlament angielski. Zanosi się w nim na bardzo żywe rozprawy między stronnikami rządu a whigami, których obecny przywódzca Gladstone chwyta się wszelkich środków bez względu na ich godziwość, żeby tylko gabinet Beaconsfielda doprowadzić do upadku. W ostatnich czasach zbliżył się nawet do Irlandczyków.

Zaprzeczanej już dawniej wiadomości, jakoby Austrya, Francya i Anglia zamierzały uczynić wspólny krok celem skłonienia Turcyi do ugody z Grecyą, poświęca teraz i *Times* kilka uwag, w których wyjaśnia, że ani Austrya, ani Anglia nie mają interesu zajmowania się takiemi kwestyami, które drażniąc zanadto Turcyę mogłyby nowe zaburzenia na półwyspie Bałkańskim sprowadzić.

Pozorami takiemi jak n. p. zamianowaniem ministra sprawiedliwości starają się Turcy z obowiązku do reform narzuconych im traktatem berlińskim wyłamać, przyczem stara się Sawas basza wyzyskać jeszcze te pozory w celu wyswobodzenia się od innych zobowiązań. Tak n. p. utrzymuje teraz, że po zamianowaniu ministra sprawiedliwości, dającem gwarancyę, że się teraz nikomu krzywda stać nie może, zawarte dotychczas z państwami europejskiemi kapitulacye, stawiające poddanych państw zagranicznych pod jurysdykcyę konsulatów państw odnośnych, stają się zbytecznemi. Przeciwko temu twierdzeniu zaprotestują jednak prawdopodobnie wszystkie państwa europejskie.

Podług wiadomości nadesłanej do *Polit. Corr.* z Konstantynopola d. 2 b. m. hr. Corti, poseł włoski ofiarował Porcie imieniem rządu swego „dobre usługi" w sprawie czarnogórskiej, z zamiarem doprowadzenia do skutku ugody zamianę Gusynii na Kuci-Krainę na celu mającej.

Ruch irlandzki w Ameryce, który wydawał się być groźnym, bo nawet chciano sprawę agraryjną Irlandyi podnieść na kongresie w Washingtonie, ograniczył się na wniosku uchwalenia przez kongres zapomogi dla Irlandczyków. Ale skutek tego wniosku jest bardzo wątpliwy, bo nie tyle on ma charakter dobroczynny, jako raczej demonstracyjny.

Kursa. — Wiedeń 4 lutego, god. 2 min. 30 po poł. Renta papierowa 71·60. — Renta srebrna 72·85. — Renta złota 86·20. — Losy z r. 1860 132·—.— Akcye Banku Narodowego 846·—. — Akcye kredytowe 302·—. — Londyn 117·05. — Srebro —·—. — Napoleony 9·34½.— Lombardy 90·10. — Losy z roku 1864 176·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 258·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 160·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142·75 — Anglo-Bank 156·30. Obligacye indemn. galic. 97·—. — Losy prem węgierskie 116·— — Akcye kolei Koszycko-Bog. 124·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·75. 6% Listy zast. hipoteczne 100·75 — Marki 57·90. Ruble 123·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 32	9 40
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 25	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 75	98 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	88 75	90 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 25	97 25
6% listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
7% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 75	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	258 50	262 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	158 —	160 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	284 —	292 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	27 25	29 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 3 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 95	72 —
4⅕% Renta srebrna	73 10	73 25
4% Renta złota	86 10	86 25
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 —	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 —	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	176 —	176 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	94 25	94 75
Galicyjskie „ „	97 —	— —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	87 —	87 50
Węgierskie „ „	89 50	90 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 —	87 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	120 —	120 25
6% Renta węgierska złota	102 70	102 85
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	-- —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . . 120 złr.	158 30	158 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	157 —	158 —
„ „ austryackie . . 80 „	219 —	220 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	303 60	303 80
„ „ węgierskie . . 200 „	277 75	278 —
Depositen-Bank . . 200 „	226 50	227 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	826 —	830 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	849 —	851 —
Unionbank . . 100 „	124 20	124 40
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	143 75	144 50
Wied. Bankverein . . 100 „	162 50	162 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	64 50	65 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	150 75	151 25
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	618 —	620 —
Elżbiety . . 210 „ „	191 —	192 —
Linz-Budweis . . 200 „ „	171 —	172 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	160 —	160 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2345	2353
Franciszka Józefa . . 200 „ „	165 50	166 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	258 75	259 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	124 75	125 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	160 —	160 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	167 —	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	151 —	151 50
Rudolfa . . . 200 „ „	153 25	153 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	133 75	134 50
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	278 50	279 —
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	91 —	91 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	217 50	218 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	130 —	130 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	143 25	143 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	143 75	144 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 75	101 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	99 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	96 50	97 50
5% „ Banku Hipot. lwow.	100 50	101 —
6% „ Banku Włość. lwow.	102 70	103 20
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 35	102 50
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 50	96 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 30	102 70
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	86 —	86 50
Alföld-Fiume . . 200 „	88 25	— —
„ Em. 1874 , 200 „	86 75	87 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 —	107 50
Elżbiety . . . 100 złr. 4½%	97 50	98 50
„ Em. 1862 r. . 300 „	96 25	96 75
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	99 —	99 50
„ Em. 1870 . . 200 „	97 50	— —
„ Em. 1872 . . 200 „	100 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 20	98 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	83 50	84 —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	106 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	104 20	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 90	99 20
„ „ Em. 1873 200 „	96 50	97 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	104 75	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 30
„ „ III „ 1871 300 „	102 75	103 25
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	87 30	87 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 50
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	92 50	— —
„ „ III „ 1868 300 „	86 25	86 75
„ „ IV „ 1872 300 „	84 25	84 50
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 —	101 50
„ „ Lit. B. 200 „	98 —	98 50
„ „ „ Em. 1874 200 „	115 —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 . . 300 „	93 75	94 —
„ Em. 1872 . . 300 „	92 40	92 70
„ Salzka. gut. zł. 200 „	92 25	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	83 75	84 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	172 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	122 75	123 25
„ „ . . 200 złr. 5%	109 —	109 25
Theissb.-Gesell. . . . „	95 75	96 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	83 75	84 —
„ „ II Em. 200 „	80 25	80 75
„ Nordost . . . 300 „	84 75	85 25
„ „ złotem 200 „	98 50	99 25
„ Westbahn . . 200 „	85 50	86 25
„ „ Em. 1874 200 „	84 —	84 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	113 —	113 30
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	121 75	122 —
„ Węgierskie . . . 100 „	116 75	117 25
3% „ Tureckie . . . . 400 fr.	17 40	17 70
Kredytowe . . . . . . 100 złr.	178 25	178 75
Clary . . . . . 42 „	45	45 75
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 „	107 —	108 —
Inspruku . . . . . 20 „	25 75	— —
Keglewicha . . . . . 10½ „	18 —	— —
Krakowskie . . . . . 20 „	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) . . . 40 „	43 —	43 50
Palffy . . . . . 42 „	42 75	43 50
Rudolfa . . . . . 10½ „	18 75	19 —
Salma . . . . . 42 „	53 —	53 50
Salzburgskie . . . . . 20 „	23 25	23 75
St. Genois . . . . . 42 „	— —	— —
Stanisławowskie . . . . . 20 „	27 75	28 25
4½% Tryesteńskie . . . . 105 „	119 50	— —
4% „ . . . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . . . 21 „	34 25	34 75
Windischgrätza . . . . . 21 „	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 54
20-frankówki	9 34	9 35
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	57 90
Ruble papierowe za 100	124 —	124 25

Lwów 3 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 40	97 40
4% „ „ „ „ „	89 60	90 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 40	97 40
6% „ „ Banku hipot. gal.	99 90	100 90
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	96 90	97 90
6% „ pożyczki krajowej	98 50	100 —

Warszawa 30 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	042
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 75
kupon	— —	165
4% Listy likwidacyjne	— —	86 10
kupon	— —	65

(427-2-2)

✝

JÓZEF POPIEL

opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 lutego 1880 r., w wieku lat 32.

Rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok we środę dnia 4 lutego o godzinie 3ciej z domu przy Górnych Młynach pod Nrem 122 wprost do kościoła parafialnego w Rzeszy, gdzie po odbytém Nabożeństwie w grobie rodzinnym złożone zostaną, a następnie na nabożeństwo żałobne w Krakowie, w kościele Stej Barbary w Czwartek 5go lutego o godzinie 10ej rano odbyć się mające.

[410-2-3]

✝

Za duszę ś. p.

Jenerała

Ignacego Kruszewskiego

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w piątek dnia 6 lutego b. r.

o godzinie 10ej

w kościele S. Barbary

na które pozostała wdowa wraz z dziećmi Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

(420-1-2)

✝

W piątek dnia 6 lutego b. r.

o godzinie 10 rano

jako w siódmą rocznicę śmierci

odbędzie się

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Władysława hr. Krasińskiego.

Nie mogąc odpowiadać na liczne zapytania listowne zawiadamiam, że akta spraw ś. p. bratu memu powierzonych, przeniesione zostały do kancelaryi

WP. Adwokata Dr. Markiewicza

(ul. Grodzka Nr. 89)

jako urzędownie ustanowionego zastępcy.

(429) *Prof. Dr. Korczyński.*

Do wiadomości

Szan. zamiejscowej Publiczności podaję, że Handel towarów żelaznych i norymberskich pod firmą **T. Tarasiéwicza i Sp.** istniejący, nabyłem na wyłączną własność i prowadzę dalej pod własną firmą: **T. Pawłowski w Tarnowie.**

(411-1-4)

Pomocnik handlowy

prawdziwie i dobrze obeznany z robotami **około win**, znajdzie pomieszczenie w handlu *St. Feintucha* w Krakowie (428-1-3)

SPRZEDAŻ WIN

Józ. Neubauera,

Papa (w Węgrzech),

który sam produkuje w całym świecie słynne prawdziwe jasno-żółte wina Szomlauskie. Ceny na miejscu w piwnicy, najbliższa stacyi Tüskevar. Dowóz do stacyi około 20 c. za wiadro.

Ceny za 100 litrów:

1873 r.	zwykłe wino stołowe . .	złr. 40
1877 r.	" " " . .	" 30
"	z winogron Rieslingskich .	" 33
1878 r.	zwykłe wino stołowe . .	" 25
"	z winogron Rieslingskich .	" 30
1879 r.	zwykłe wino stołowe . .	" 20

Józef Neubauer,

(400) **Papa w Węgrzech.**

Cały bazar w Wiedniu do nabycia natychmiast za 2 złr. 80 c.!

Zawiera następujące rzeczy: 2 wspan. lichtarze z chińskiego srebra, torba Waterproof, 2 obrazki kol. olejno w ramkach, [illegible] album z fotografiami [illegible] Bazar ten można widzieć w Wiedniu, Ferdinandstr. Nr. 11 3 Stiege, 2 Stock.

Posyła za zaliczką 45 c. więcej (350-1-6)

Dawniej zapowiedziana broszura:

Bez polityki niedorobimy się nowej Polski, a dawna Polska ciągle będzie na katafalku,

wyjdzie z druku przy końcu lutego lub na początku marca b. r. (418)

Nakładem moim wyszła w 3ciem wydaniu książka o wszystkich warstwach społeczności niezbędna:

Zwyczaje towarzyskie

(le savoir-vivre)

w wytwórnych kołach [illegible] życia przyjęte w kraju a według dzieł francuskich spisane.

Cena 1 złr. w oprawie 1 złr. 50 cent.

Dostać można we wszystkich księgarniach. — Na zamówienia wprost do mnie uczynione za przekazem pocztowym porto franco.

(424-1-4) *Juliusz Wildt* w Krakowie.

L. 122. **WYDZIAŁ** (426)

Rady powiatowej Krakowskiéj

zawiadamia opodatkowanych w powiecie, iż Rada powiatowa na posiedzeniu swem dzisiejszem uchwaliła w myśl § 23 ust. [illegible] Repr. pow. pobór 15% dodatku do podatków bezpośrednich w r. 1880 płacić się mających przez kontrybuentów w powiecie, a to: 14% na administracyjne potrzeby Wydziału, dróg powiatowych i gminnych, a 4% na fundusz szkolny okręgu krakowskiego.

Kraków dnia 30 stycznia 1880 r.

Prezes: *A. Miliński.*

Osoba z dobremi świadectwami, uzdolniona w zajęciach wchodzących w zakres panny, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod lit. L. K. ulica Floryańska L. 336, I. piętro w Krakowie. (415-1-3)

Od dnia 1 lutego otworzyłam **pracownię sukien** i okryć damskich, oraz ubrań dziecinnych. Polecając się względom szan. Pań, zawiadamiam zarazem, że wszelkie powierzone mi roboty wykonywane będą według wymagania mody i gustu i po umiarkowanych cenach. Przyjmuję się także wszelkie roboty na maszynie.

[416-1-3] **A. Jurkiewicz.**

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 451.

Jako bona Niemka

poszukuje posadę panna, obeznana także z krawiecczyzną i szyciem bielizny, posady w Galicyi. Łaskawe oferty uprasza *pod lit. F. B. 100 poste restante Cieszyn* w Szląsku austr. (412-1-3)

Realność

która jest obszarem dworskim i jedną z ładniejszych miejscowości, blisko **Krakowa**, z propinacyą, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Szlak pod Nr. 72 na I. piętrze w Krakowie. [419-1-5]

Mając wielki zapas smalcu i słoniny, mogę sprzedawać funt SMALCU po **32 c.**, a funt najgrubszej słoniny po **30 c.**, przy nabyciu większych partyj jeszcze taniej, w moim handlu korzennym przy placu Szczepańskim pod Nr. 242. (408-1-3)

Lazarus Landau.

Aleksander Brandes

W HAMBURGU.

Hurtowny skład masła.

Skład kopenhag. koloru na masło i lab.

(354-1-)

!!! Doniesienie !!!

Towary objęte z pewnej masy konkursowej będą poniżej ceny szacunkowej, jak długo zapas starczy, najdłużej 14 dni, za pozwoleniem tut. zwierzchności, po zadziwiająco tanich cenach sprzedawane.

Skład towarów z masy konkursowej, wszystko w zupełnie dobrym stanie, posiada: czarne i kolorowe atłasy, prawdziwe lyońskie materye jedwabne faille, angiel. mater. świecące i kaszmir. na suknie, jedwabie, rypse wełniane i lastings, prawdz. franc. staniki, płótna, bielizny stołowe, serwety, ręczniki, prześcieradła bez szwu, chustki do nosa, kolor. obrusy do kawy, piękną bieliznę damską i męzką, koszule damskie, kaftaniki nocne, spodnice, płaszcze do czesania, majtki, płaszcze kąpielowe, ręczniki kąpielowe, spodnice damskie sukienne, moiré, świecące i flanelowe, krawatki jedwabne męskie i damskie, kołdry, wszelkiego rodzaju towary drutem robione, pończochy fartuszki. bieliznę dziecinną.

Uprasza się Wysoką Szlachtę i Szan. Publiczność we własnym interesie o korzystanie ze sposobności i o szybkie załatwienie zakupna; towary nadają się szczególnie na wyprawy ślubne. Sprzedaż odbywa się tylko po stałych niezmiennych cenach.

☛ **Lokal sprzedaży znajduje się w Krakowie, w hotelu Drezdeńskim, na pierwszem piętrze Nr. 2.** (348-3-)

Sok styryjski ziołowy — **Steirischer Kräutersaft für Brustleidende** — **dla cierpiących na piersi.**

!!! Ostrzeżenie przeciw jego naśladowaniu !!!

Więcej niż od 30 lat ulubiony jako jedyny i najwyborniejszy środek leczniczy przeciw **wszelkim cierpieniom krtani i przyrządów oddychania**, jak: **kaszlowi, grypie, chrypce, cierpieniom szyi i piersi** itd.

We flaszkach **styryjskiego soku ziołowego** są wypalone słowa: **„Apotheke zum Hirschen in Graz“** tudzież znak **J. P.**, prócz tego na etykietach podpis fabrykanta: **J. Purgleitner, Apotheker, w kolorze niebieskim.**

Ostrzegamy przed licznemi naśladowaniami i fałszowaniami i prosimy Szan. kupujących, aby tylko te flaszki za **„prawdziwe“** przyjmowali, które mają powyższe znaki.

Cena flaszki 88 cent. w. a.

Główny skład rozsyłkowy: J Purgleitner aptekarz w Grazu

Skład w Krakowie u pp. J. Jahna, Wilhelma Fenza, Konst. Wiszniewskiego apt., A. Dylskiego apt., W. Redyka apt. — w Biały u J. Krausa — w Bochni u P. Niedzielskiego aptek. — w Rzeszowie u J. Schaittera — w Radymnie u J Swichowskiego apt. — w Stryju u Jul Zgórskiego apt. (29 5 12)

PIGUŁKI

z

ROŚLINY MATICO

PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(135-5)

16

lat skutku wykazały bez wątpienia, że profesora **Thede**

cebulka na porost włosów

jest najlepszym i najpewniejszym środkiem do uzyskania pięknego

☛ POROSTU BRODY. ☚

Mnóstwo mężczyzn wszelkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza swoją bujną brodę tylko temu środkowi.

Wzmacnia on porost brody z niesłychaną szybkością, tak, że nawet 16 letni młodzieńcy uzyskają w najkrótszym czasie pełną i silną brodę, co mnóstwem świadectw jest stwierdzone.

Wielmożny Pan **Józef Fürst**, aptekarz w **Pradze.**

Z przyjemnością mogę Panu donieść, że przysłana mi cebulka na porost brody jest bardzo skutecznym środkiem. Krótki przeciąg czasu, w którym go używałem, wystarczył do uzyskania silnego porostu brody. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch paczek, które proszę przysłać pocztą. Z szacunkiem

Linc, 25 czerwca 1872 r. **K. Linhardt.**

Cena puszki 2 złr. 10 c.

Do nabycia we **Lwowie** w aptece p. **Zygmunta Ruckera** pod srebrnym orłem. (24-23 24)

NOWE PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE.

Cudowne wyleczenie cierpien kaszlu, żołądka, szyi, piersi i płuc.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana **JANA HOFFA**, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów,

w Wiedniu, fabryka: Grabenhof 4, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.

PODZIĘKOWANIE z Budapesztu.

Wielmożny Panie!

Czuję się zobowiązanym wypowiedzieć Panu niniejszem publiczne moje najczulsze podziękowanie.

Od 20 lat cierpiałem na silny ból piersi w połączeniu z silnem wyrzucaniem materyi i dusznością piersi. również brakowało mi snu w nocy i apetytu. Mimo wszelkich używanych środków choroba ciągle się zwiększała, tak, że codziennie czułem ubytek sił, a przy moim wieku 70 lat z trwogą wyglądam końca żywota.

Ponieważ uwaga moja zwróconą została przez dzienniki na Pańskie lecznicze wyroby słodowe, przeto chwyciłem się jeszcze tego środka, a już po użyciu 10 flaszek Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego, czułem się daleko zdrowszym, zaś po użyciu następnych 40 flaszek jestem zupełnie jakby odmienionym. Mam znów spokojny sen, apetyt mój jest dobrym, plwociny rzadsze i słabsze, jednem słowem jestem jako tako na nogach. Jestem silnie przekonanym, iż gdybym środka tego użył przed 10 laty, byłbym z cierpienia gruntownie wyleczony.

Oby Pana Wszechmocny przez długie i szczęśliwe lata przy życiu zachował, aby cierpiąca ludzkość mogła sobie ulgę sprawić Pańskiemi błogiemi wyrobami i tym sposobem odzyskać stracone zdrowie.

Budapeszt, 28 listopada 1879 r.

Z wysokim szacunkiem

Jakób Goldschein,

w Budapeszcie, Waitzner Boulevard 50.

HOFFA

piwo zdrowia z wyciągu słodowego,

zgęszczony wyciąg słodowy.

51 razy odznaczony od Najwyższych stron.

Czokolada słodowa i Hoffa cukierki słodowe.

Urzędowe doniesienie wyleczenia.

Z c. k. garnizonowego szpitala Nr. 7 w Grazu. Wskutek szanownego pisma upraszam niniejszem o przysłanie powyższemu garnizonowemu szpitalowi dalszego transportu Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego, ponieważ objawiło ono rzeczywiście błogi skutek u licznych słabych powracających z Bośnii a dotkniętych febrą, szczególniej zaś u tych, którzy wskutek niedokrewności mózgu mieli majaczenia i bezsenność.

Grac, 25 listopada 1878 r.

Dr. Robicek,

starszy lekarz sztabowy.

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające cukierki słodowo-piersiowe Jana Hoffa są w niebieskim papierze; bez rejestrowanego znaku ochronnego (popiersie wynalazcy Jana Hoffa) jest wyrób fałszowany.

☛ Niżej 2 złr. nic się nie posyła. ☚

Składy utrzymują w KRAKOWIE: pp. K. Czernicki, A. Dylski, W. Redyk, E. Stoesmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski apt., W. Fenz J. Jawiga, St. Markiewicz, kupcy; w DROHOBYCZU p. L. Dobrzyniecki aptek.; w NOWYM SĄCZU p. R. Jakubowski; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Spółka; w TARNOWIE pp. W. Müldner i Spół kup., E. Rank apt. (213 4 8)

Une Institutrice Française

musicienne peut être immédiatement placée par le bureau de Mme *Dembowska*, Cracovie, rue Szpitalna 393. (430 1-5)

Maszynista mechanik, z kilkunastoletnią praktyką — poszukuje posady. — Adres **L. B.** poste restante **Nowy Sącz.** [414-1-3]

Borkowic, fotografia z obrazu Matejki, zgubiona w Sukiennicach, jest do odebrania przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 305. [417]

Istniejące od lat dwunastu

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie,

ul. Bracka l. 158 dom Wej Gostkowskiej.

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

(89 3)

Para szorów bardzo mało używanych — jest do nabycia. — Wiadomość u stróża przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 308. [383 3-3]

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM

w Rabce

jest do wypuszczenia w dzierżawę

traktyernia.

Wiadomość o warunkach zasiągnąć można w *Zarządzie zakładu.* (295-3 3)

Do sprzedania

folwark w Radwanowicach, 2 mile od Krakowa, przy kolei, składający się z 60 mórg pola ornego, 15 mórg krzaków i nieużytków, zabudowań gospodarskich, mieszkalnych i propinacyi. Bliższej wiadomości udziela *J. Bilewski* w Krakowie, ulica Szczepańska Nr. 234.

(293-5-8)

Mając zamiar udania się temi dniami do Warszawy celem wyrobienia nowych kuponów od Listów Zastawnych polskich już w tym celu przyjętych, polecam się **posiadaczom takich Listów Zastawnych do załatwienia sprowadzenia nowych kuponów w bardzo krótkim czasie** za mierną prowizyą. (423-3-3)

Kraków.

Stanisław Feintuch,

RYNEK, „SZARA KAMIENICA“,

kantor bankowy.

Für Kranke u. Geschwächte

2. verbesserte Auflage. HUBER & LAHME'S Buchhandlung in Wien, I., Herrengasse 6.

Radical Heilung der **Pollution** (Sammenflüsse) und **Impotenz** (Mannesschwäche).

☛ NB. Ohne Arznei, naturgemässe Diät und rationelle Wasserkur. Preis fl. 2, mit Post fl. 2·10. Ein Handbuch zur Selbstbehandlung. (2607-12 15)

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło to odznacza się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z pastą kallidermiczną (**pâte callidermique**).

[132 16-]

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głów. — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego*, — we LWOWIE w aptece p. *Krzyżanowskiego.* (127-61-)

Handel hurtowny R. Maiti w Tryeście

dostarcza pocztą za zaliczką *oclone* i *opłatnie* **w najlepszym gatunku za kilogram netto:**

najlep. *kawę perłową* po złr. 2·10, plantacyjną *kawę Ceylon* po złr. 1·85, wyborową *kawę Mokka* po złr. 1·90, wielkoziarnistą *kawę Kuba* po złr. 1·85, zieloną *kawę Jawa* po złr. 1·55 (Na żądanie gorsze gatunki znacznie taniej).

Wprost dowożona chińska herbata:

cesarska Mélange po złr. 7·50, *Souchong* najlepsza po złr. 5·90, *Pecco kwiat* po złr. 4·60, *Congo* najlepsza po złr. 3·30.

Zamówienia niżej $4^3/_4$ kilo netto nie będą wykonane. Przy większych wysyłkach *koleją* odpowiednia zniżka. Na żądanie zapłata po odbiorze towaru. (3284-16-30)

☛ Dokładna i bardzo tania ☛ krawiecczyzna damska.

W domu pod Nr. 30 (na I. piętrze w oficynie mieszkania Nr. 60 i 61) przy ulicy Zwierzynieckiej, zamieszkuje Z. G. młoda osoba, utrzymująca z pracy swych rąk ojca, ciężką złożonego chorobą.

Poświęcenie tej młodej osoby nie zna granic, trudno z większą rezygnacyą znosić pociski losu, trudno silniej opierać się nieszczęściu — błaga ona o pomoc — za dumna wszakże, by przyjmować wsparcie pieniężne — **prosi tylko o pracę.**

Ktokolwiekby więc miał jakie roboty (damskie) krawieckie lub bieliznę do szycia, raczy zapukać do jej izdebki i wspomódz pracą, którą punktualnie, dokładnie i tanio, z prawdziwą wdzięcznością wykona. (298-3-3)

POMADA

z balsamu muszkatołowego.

Ta nowa przez lekarzy uznana jako najskuteczniejsza pomada do porostu włosów, poleca się tym szczególniej osobom, które mają rzadki lub słaby porost włosów, gdyż po niej włosy stają się gęste i bardzo długie. Czyni ona włosy elastycznemi i lśniącemi, chroni je przed wypadaniem i przedwczesną siwizną. Używaną ona bywa tak przez dorosłych jak dzieci zawsze z równie dobrym skutkiem i powinna się dlatego znajdować w każdej rodzinie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 20 cent — Zawsze świeża do nabycia we **Lwowie** u pana **Zygmunta Ruckera**, aptekarza. [345-2 12]

Tylko raz

zdarza się tak korzystna sposobność zakupna doskonałego zegarka za **połowę ceny.**

Wielka wyprzedaż.

Powstałe na całym europejskim stałym lądzie polityczne stosunki dotknęły także Szwajcaryę i spowodowały wychodźtwo mnóstwa robotników, przezco narażony został dalszy byt fabryk. Także przez nas zastąpiona najznaczniejsza i pierwsza fabryka zegarków zamkła tymczasowo fabrykę i powierzyła nam sprzedaż swych wyrobów. Tak zwane **Washington zegarki** są najlepsze w świecie, nadzwyczaj gustownie fytowane i gilotowane i według amerykańskiego systemu zrobione. (109 6-12)

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę obciągnięte, a **za każdy zegarek ręczymy 5 lat.**

Na dowód pewnego poręczenia i najściślejszej rzetelności zobowiązujemy się niniejszem publicznie, każdy nieodpowiedni zegarek chętnie wymienić.

1000 zegarków remontoir do nakręcania z góry, z szklanną kopertą **nadzwyczajnie** dokładnie na sekundę regulowane, elektro galwaniczno pozłacane, z łańcuszkiem, medalionem i t. d., **dawniej złr. 25, teraz tylko po złr. 10·20.**

1000 wspaniałych zegarków kotwicowych z niklu srebrnego, o 15tu kamieniach, z emalów. cyferblatami, sekundnikiem, szklanną kopertą, **dawniej złr. 21, teraz tylko po złr. 7·25, wszystkie na sekundę regulow.**

1000 cylindrowych zegarków w giloszowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaską kopertą szklanną, o 8 kamieniach, doskonale regulowane, z łańcuszk., z medalionem i puzderkiem aksamitnem, **dawniej złr. 15, teraz tylko po złr. 5·60.**

1000 zegarków kotwicowych z prawdz. 13 łut. srebra, **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy**, o 15 kamieniach, elektrycznie pozłacanych, doskonale regulowanych, **dawniej złr. 27, teraz tylko po złr. 11·40**

650 zegarków damskich z prawdz 13 łut. srebra **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy**, o 8 kamieniach, gustownie i bardzo piękn. pozłacane z dodatkiem weneckiańsk. łańcuszka na szyję, **dawniej złr. 28, teraz tylko po złr. 15.**

1000 Washington zegarków remontoir z prawdz 13 łut. ciężk. srebra, wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy, za najściślej. poręczen. regulowane, z niklowem wnętrzem, tak, że zegarek nigdy nie potrzebuje naprawy. **Zegarek ten kosztował dawniej złr. 35**, teraz jest do nabycia za bajecznie tanią cenę **po złr. 16.** Prócz tego darmo do każdego zegarka łańcuszek, medalion, puzderko aksamitne i kluczyk.

1000 prawdz. złotych zegarków damskich o 10 kamien., **dawniej złr. 40, teraz po złr. 20.**

1000 prawdz. złotych zegarków remontoir dla mężczyzn lub pań, dawniej złr. 100, teraz złr. 40.

650 zegarów ściennych we wsp. emaliowan. ramach, bijących godz., dawniej złr. 6, teraz tylko po złr 2·75 regulowan.

650 budzików z przyrząd. do budzenia, doskon. regul., także do użycia na biurko, dawniej złr. 12, teraz tylko złr. 5·80

650 zegarów pendułowych w pięknie rzeźbionych wysok. gotyck. szafkach drewn. co 8 dni do naciągania, doskonale na minutę regul., bardzo piękn. i imponuj. Zegar taki ma nawet po 20 latach podwójną wartość, powinien więc być w każdej rodzinie, gdyż stanowi on prawdziwą ozdobę. Dawniej kosztowały złr. 35, teraz tylko po nader taniej cenie złr. 15·75.

Do zamówień zegarów pendułowych należy dołączyć zadatek.

Adres:

Uhren-Ausverkauf der Uhrenfabrik Fromm,

Wien, Rothenthurmstr. 9, Parterre.

☛ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Cennik nasion warzyw, kwiatów i t. d. zakładu Józefitów w Krakowie“.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*